

MYŚLIWIEC

WARMIŃSKO



MAZURSKI



ROGACZE, 2023

4-5

WYWIAD Z NOWYM DYREKTOREM RDLP

6-7

ROLNICY I MYŚLIWI RAZEM NA PROTEŚCIE W OLSZTYNIE

7-8

WILKI W POLSCE

13-14

Baranku Wielkanocny
Baranku Wielkanocny coś wybiegł z rozpacz
z paskudnego kąta
z tego co po ludzku się nie udało
prawda, że trzeba stać się bezradnym
by nielogiczne się stało.
Baranku Wielkanocny coś wybiegł czysty
z popiołu
prawda, że trzeba dostać pałą
by wierzyć znowu

ks. Jan Twardowski

Niedawno cieszyliśmy się
pięknym jubileuszem Polskie-
go Związku Łowieckiego.
Sto lat pracy ludzi mają-
cych prawdziwą pasję,
kochających naturę,
zatroskanych o dobro
polskiej przyrody za-
owocowało bogatą
tradycją, kulturą ło-
wiecką, wspaniałą
kynologią, ochroną
przyrody, kuchnią

myśliwską, zdrowym stylem życia... i pewnie jeszcze innymi wartościami również o charakterze duchowym i psychologicznym. A dzisiaj przyszedł czas niepewności o przyszłość polskiego łowiectwa tak cenionego w innych europejskich krajach. Przyszedł czas walki o obronę tych wartości. Przykre okoliczności ataku na polskie łowiectwo jednoczą nas w działaniu. Słowo „brać myśliwska” staje się teraz bardziej autentyczne. Towarzyszy nam jednak niepewność o to co przed nami?

Czy można wyjść czystym z popiołu? Wydaje się to niemożliwe... A jednak Baranek Wielkanocny jest biały! On prawdziwie przekracza granice...

Drogie Koleżanki i Koledzy myśliwi, czasem trzeba doświadczyć bezradności i prawdziwych przeciwności, by otworzyć się na wiarę, by nielogiczne się stało... Czasem musi się po ludzku nie udać, by chcieć spróbować po Bożemu... Czasem trzeba od życia dostać pałą, by zapragnąć na nowo budować przyjaźnie... także z Barankiem. Z nim nie ma takich zakrętów, po których nie można by wyjść na prostą, nie ma takich upadków. A z których nie można by powstać, nie ma takich ran, po których nie można by na nowo kochać. W nim jest życie.

Z okazji Świąt Wielkanocnych życzę wszystkim Koleżankom i Kolegom myśliwym oraz ich bliskim spokojnych i przepięknych radością spotkań, rozmów, wspomnień, a w sercu każdego z Was nadziei i wiary, by dawała siłę do pielęgnowania więzi miłości, przyjaźni i tego co jest naszą wspólną pasją, czyli łowiectwa



ks. dr Hubert Tryk
kapelan okręgu olsztyńskiego PZŁ

CO SIĘ DZIEJE W POLSKIM ŁOWIECTWIE?



W ostatnim czasie w łowiectwie nastąpiło wielkie poruszenie. Zmieniły się władze centralne. Mamy, pochodzącego z okręgu konińskiego, nowego łowczego krajowego. Został nim były senator RP, poseł i wicemarszałek Sejmu RP Eugeniusz Grzeszczak. Zaś nowym przewodniczącym Naczelnej Rady Łowieckiej wybrano, wywodzącego się z naszego okręgu, byłego czołowego siatkarza kadry narodowej, Marcina Możdżonka. O ile przewodniczący NRŁ został wybrany przez społeczność myśliwską drogą wyborów, o tyle łowczy krajowy został nominowany przez MKiOŚ, które drogą administracyjną

nadal chce zarządzać organizacją społeczną. A więc przejęcie władzy przez inne formacje nic tu nie zmieniło bowiem jest im tak wygodnie. Wprawdzie obaj w swoim *exposé* wypowiedzieli się, że będą czynić starania o przywrócenie samorządności, lecz w świetle tego co się dzieje, wydaje się to niemożliwe. Kto będzie chciał oddać zwierzchnictwo nad taką armią myśliwych? Rezultaty są już widoczne. Nowy wiceminister klimatu i środowiska Mikołaj Dorożała, z apodyktycznością, z którą trudno się pogodzić, zapowiedział wiele niekorzystnych zmian w łowiectwie. 100-letnia i zasłużona dla Polski organizacja jaką jest Polski Związek Łowiecki na to nie zasługuje.

Tymczasem, wybuchł ogólnopolski, oddolny protest rolników w związku z niekontrolowanym napływem zboża i produktów rolnych z Ukrainy, które stwarza zagrożenie dla polskich rolników spowodowane nieuczciwą konkurencją handlu tańszymi produktami, a także ogólnoeuropejską polityką klimatyczną. Protesty wybuchły w całym kraju i do nich przyłączyli się myśliwi niezadowoleni również z działalności prowadzonej przez nowy rząd. Zorganizowany spontanicznie i oddolnie protest myśliwych wykazał jedność wspólnych interesów. Po raz pierwszy po wojnie myśliwi wyszli na ulice ażeby w sposób pokojowy przeciwstawić się polityce Zielonego Ładu narzucanego przez Komisję Europejską. Nie jest to protest odosobniony ponieważ w całej Unii Europejskiej rolnicy i myśliwi protestują przeciwko wprowadzanym zmianom. Nie jesteśmy osamotnieni i nie działamy w próżni.

Protest nie ma charakteru politycznego, a jedynie obywatelski. Reforma łowiectwa jest potrzebna ale nie w takiej postaci jaką proponuje się ogólnie i bez nas. Nie zgadzamy się na konfliktowanie nas z rolnikami, na antyłowiecką prowokację, organizowaną przez mniejszościowe grupy zielonych pseudoekologów, na blokadę medialną. Obecność ponad 30 tys. myśliwych w Warszawie, koncerty myśliwskie, identyfikujące myśliwych umundurowanie a nie anonimowość, plakaty z postulatami a nie inwektywami to wydarzenia bezprecedensowe w historii naszego łowiectwa. Walka o nasze prawa nie jest zakończona i jednorazowa, tym bardziej, że są zapowiedzi kolejnych wystąpień, o ile nie dojdzie do „okrągłego stołu” w sprawach protestu rolników i myśliwych.

O proteście w naszym województwie i w kraju piszemy w bieżącym numerze w oddzielnych artykułach. O odczuciach zwykłych obywateli, nie tylko myśliwych, prosimy zapoznać się na stronach internetowych: facebook, Youtube.

Zbigniew Korejwo
redaktor naczelny

MYŚLIWIEC
WARMIŃSKO MAZURSKI

Kwartalnik

Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie
ul. Leśna 8, 10-173 Olsztyn
tel. 89 535 15 56
fax 89 527 97 52

Redakcja:

Zbigniew Korejwo - redaktor naczelny
Mariusz Jakubowski - sekretarz redakcji
Zygmunt Zalewski - redaktor

Rada Programowa:

Czesław Hołdyński, Grzegorz Kruk,
Zenon Piotrowicz, Tadeusz Ratyński,
Zygmunt Zalewski.

Materiały przygotowano we współpracy
z ZO PZŁ w Białymstoku, Elblągu,
Łomży, Suwałkach.

Korespondenci terenowi:

Norbert Bejnarowicz – Węgorzewo
Andrzej Czaplinski – Dzierżgoń
Alija Milewska – Białystok
Izabela Motylińska – Łomża
Artur Sowiński – Elbląg

Przygotowanie i druk:

AFW Mazury
10-684 Olsztyn, ul. Wańkowicza 2A
tel./fax 89 542 75 20, www.afwmazury.pl

Zdjęcie na okładce:

Wilki

Foto: A. Stachurski

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, poprawek, uzupełnień i opracowań redakcyjnych tekstów w przypadku wykorzystania w druku nadesłanego materiału. Opinie wyrażane przez autorów na łamach „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji. Redakcja nie odpowiada również za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów, materiałów sponsorowanych oraz zastrzega możliwość nieodpłatnego wykorzystywania nadesłanych materiałów i zdjęć. Ponadto, przedruki z „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” dozwolone są za uprzednią zgodą redakcji. Za naruszenie praw autorskich odpowiadają autorzy artykułów. Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Materiały do Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego prosimy nadsyłać na adres Wydawcy.

Nakład 6200 egz.



Mariusz
Jakubowski

Rogacze 2023. Czy spadek

Przygotowując się do napisania kolejnego artykułu podsumowującego sezon polowań na konkretny gatunek zwierzyny, zawsze przypominam sobie tekst opisujący poprzedni sezon. Mogę się przekonać czy moje przypuszczenia okazały się trafne a przy okazji dużo łatwiej jest ocenić bieżący sezon porównując go do poprzedniego. Jaki był sezon 2023/24 pod względem odstrzału rogaczy? Pierwszą i to bardzo wyraźną różnicą jest zakres planowania łowieckiego i jego realizacja. W sezonie 2022/23 zaplanowano do odstrzału 3639 rogaczy a zrealizowano odstrzał 3412 osobników. Plan pozyskania w sezonie 2023/24 zakładał odstrzał 2945 rogaczy a według arkuszy oceny prawidłowości odstrzału znajdujących się w ZO PZŁ w Olsztynie dokonano odstrzału 2584 rogaczy. Łowczowie kół, znając sytuację w jakiej znajduje się populacja sarny odpowiedzialnie zaplanowali odstrzał o prawie 20% mniejszy od ubiegłorocznego a i tak nie został on w pełni zrealizowany. Niższy niż w ubiegłym sezonie był również odstrzał osobników łownych. Wprawdzie 674 rogacze odstrzelone w 6 roku życia lub starsze stanowią 26 % puli odstrzału co samo w sobie nie jest złym wynikiem ale w ubiegłym roku było to blisko 30 %.

W kwestii prawidłowości odstrzału można stwierdzić, że nie zmieniło się praktycznie nic. Tak jak w ubiegłym roku pomyłki dotyczyły widłaków w pierwszym roku życia oraz dobrze rozwiniętych 6-aków w 3 i 4 roku życia. Szczegółowe zestawienie przedstawia tabela nr 1.

Tabela nr 1. Odstrzał nieprawidłowy i rażąco nieprawidłowy w poszczególnych latach życia z uwzględnieniem formy parostków odstrzelonych rogaczy.

Rok życia	Forma parostków				Razem
	WR	6NR	6R	6R ≤	
2	3	0	0	0	3
3	-	-	5	2	7
4	-	-	8	1	9
Razem	3		13	3	19

Ogólny wynik 19 nieprawidłowych odstrzałów w odniesieniu do 2584 odstrzelonych osobników to zaledwie 0,7%. Pewną refleksję powinna wywołać jednak liczba 23 regularnych 6-aków o dobrze rozwiniętych odnogach odstrzelonych w 5 roku życia. Dzięki możliwości wprowadzonej uchwałą NRL, pomyłka myśliwego w zakresie 1 roku życia w przypadku odstrzału łownego nie skutkuje uznaniem odstrzału za nieprawidłowy lecz liczba tych pomyłek powinna być mniejsza.

Muszę jednak przyznać, że dla mnie największą niespodzianką było liczba rogaczy o medalowych parostkach. Ich pełne zestawienie zawiera tabela nr 2. Przy analizie zawartych danych proszę pamiętać, że forma parostków została ustalona według długości odnóg branych pod uwagę do wyceny medalowej (1 cm.) W ubiegłym sezonie nasz Okręg mógł się pochwalić zdobyciem 124 medalowych trofeów sarny – w tym 7 złoto-medalowymi. Sezon 2023/24, przy znaczącym spadku liczby odstrzelonych osobników przyniósł praktycznie ten sam wynik w liczbie medali przy

znacznie lepszej ich jakości – 16 osobników o złoto medalowych parostkach. Czy zmniejszenie zagęszczenia saren spowodowało wzrost kondycji osobniczej poszczególnych osobników w populacji? Mogło by tak być w przypadku występującego przegęszczenia populacji, czego raczej w naszych łowiskach nie obserwowaliśmy. A może presję drapieżników są w stanie wytrzymać jedynie osobniki najsilniejsze co w naturalny sposób przełożyło się na jakość trofeów? Myślę, że warto by kontynuować te rozważania mając do dyspozycji dane dotyczące masy parostków oraz masy tuszy wszystkich odstrzelonych rogaczy – ale na to trzeba jeszcze zaczekać. Dane dotyczące prawie 2,6 tys. rogaczy „same” nie wprowadzą się do bazy danych. Trochę to musi potrwać. Tymczasem po lekturze „Myśliwca” warto wybrać się łowiska by wykorzystać kwietniowy czas na obserwacje rogaczy szukających swoich nowych rewirów. To może być bardzo pouczające.

Tabela nr 2. Zestawienie medalowych parostków rogaczy sarny europejskiej odstrzelonych w sezonie 2023/24 na terenie olsztyńskiego okręgu PZŁ.

Lp.	Nazwisko i imię Diany / myśliwego	Koło łowieckie	Masa parostków brutto (g)	Wiek (r.ż)	Forma wg. CIC	Pkt. CIC
1	Neugebauer Jerzy	„Leśnik” Stare Jabłonki	674	4	6R	160,23
2	Musiał Mariusz	„Łoś” Ilawa	647	5	6R	150,10
3	myśliwy zagraniczny	„Szarak” Kętrzyn	617	6	6R	148,30
4	upadek	„Rys” Dźwierzuty	606	b.d.	6R	148,10
5	Kijewski Jarosław	„Diana” Wołowo	635	6	WT	145,20
6	Zajkowski Dawid	„Jeleń” Giżycko	649	5	6R	138,50
7	Mikitiuk Anna	„Batalion” Omin	527	6	6R	138,03
8	Dzióbek Krzysztof	„Wiewiórka” Korsze	665	6	6R	136,80
9	XX	„Odyniec” Mrągowo	551	3	6R	136,33
10	Kościński Włodzimierz	„Wrzos” Lidzbark Warm.	587	6	6R	135,58
11	Trapik Sebastian	„Pasja” Warszawa	590	4	M	134,30
12	Bińkowski Jacek	„Miłośników tow.” W-wa	598	6	6R	131,93
13	Skorupski Damian	„Jeleń” Olsztyn	565	6	6R	131,90
14	Kruszyński Dariusz	„Dzik” Susz	604	4	6R	131,25
15	Zawiślak Edyta	„Dzik” Susz	584	6	6R	130,48
16	Sadowski Marek	„Leśnik” Górowo Ił.	608	6	6R	130,13
17	Kwiecień Krzysztof	„Szarak” Kętrzyn	552	4	6R	128,83
18	Łągiewka Wojciech	„Świt” Pasym	572	6	6R	128,70
19	Lewczuk Krzysztof	„Kaczor” Kętrzyn	560	6	6R	127,58
20	Mańko Piotr	„Łoś” Olsztyn	545	8	M	127,53
21	Szewczyk Piotr	„Dzik” Bartoszyce	572	6	6R	127,43
22	myśliwy zagraniczny	„Jeleń” Olsztyn Klaus	549	6	6R	126,95
23	Fil Dariusz	„Łoś” Olsztyn	529	6	6R	125,65
24	myśliwy zagraniczny	„Pasja” Warszawa	541	7	6R	125,58
25	Iwanow Michał	„Łabędź” Małdyty	519	6	6R	125,23
26	Borowski Remigiusz	„Świt” Pasym	539	6	6R	124,73
27	myśliwy zagraniczny	„Wiewiórka” Korsze	592	4	6R	123,65

liczebności = regres populacji ?

28	myśliwy zagraniczny	„Dzięcioł” Miłomłyn	555	6	6R	123,57
29	Walczak Piotr	„Dzięcioł” Miłomłyn	510	6	6R	121,33
30	Kapuściński Rafał	„Łyna” Nowe Ramuki	510	8	6R	121,00
31	XX	„Żubr” Olsztyn	526	4	6R	120,78
32	Jesionowski Jakub	„Czajka” Biskupiec	502	6	6R	120,60
33	Borowski Remigiusz	„Świt” Pasym	489	6	6R	120,38
34	Klimaszewski Rafał	„Cietrzew” Nidzica	490	7	6R	120,28
35	Więcek-Michalik Julia	„Sokół” Mrągowo	499	4	6R	119,35
36	Upadek	„Łoś” Iława	494	b. d.	6R	119,05
37	Kozera Wojciech	„Darz Bór” Olsztyn	494	5	6R	118,80
38	Łojko Piotr	„Szarak” Kętrzyn	479	6	8N	118,20
39	myśliwy zagraniczny	„Grunwald” Ostróda	545	6	6R	118,15
40	Bursztyka Adam	„Drwęca” Ostróda	476	7	6R	117,98
41	Opalka Krzysztof	„Wiewiórka” Korsze	498	3	6R	117,70
42	Zajkowski Dawid	„Jeleń” Giżycko	514	6	6R	117,33
43	Zega Marcin	„Łyna” Nowe Ramuki	510	5	6R	117,33
44	Rogoziński Ryszard	„Rosomak” Biskupiec	530	6	6R	117,15
45	Ługowski Adam	„Wrzos” Lidzbark Warm.	502	6	6R	117,03
46	myśliwy zagraniczny	„Orzeł” Olsztyn	527	6	6R	117,00
47	Kosmala Grzegorz	„Knieja” Nidzica	502	6	6R	116,68
48	Szkopiński Mariusz	„Łoś” Iława	491	6	6R	116,53
49	Kostrzewski Patryk	„Ponowa” Biskupiec	553	4	6NR	116,50
50	Supianek Rafał	„Daniel” Bartoszyce	521	6	6R	116,10
51	Tymiński Paweł	„Szarak” Kętrzyn	499	4	6N	116,00
52	Woźniczak Mateusz	„Kormoran” Olsztyn	505	7	6R	115,80
53	myśliwy zagraniczny	„Kaczor” Kętrzyn	523	7	6R	115,58
54	Sadowski Arkadiusz	„Odyniec” Iława	531	4	6R	115,43
55	Mroczkowski Wojciech	„Cietrzew” Nidzica	509	6	6R	115,40
56	myśliwy zagraniczny	„Pasja” Warszawa	535	3	6NR	115,15
57	myśliwy zagraniczny	„Pasja” Warszawa	526	5	6R	115,10
58	Adamski Amadeusz	„Rogacz” Świętajno	502	5	6N	114,35
59	zyśliwy zagraniczny	„Orlik II” Warszawa	478	5	6R	114,08
60	Pietraszek Maciej	„Odyniec” Iława	551	5	6NR	113,93
61	Rokosz Bogdan	„Sokół” Mrągowo	497	5	6R	113,90
62	Neugebauer Jerzy	„Dzięcioł” Miłomłyn	475	4	6N	113,13
63	Czepulkowski Jacek	„Kaczor” Kętrzyn	543	6	6R	112,95
64	Szkopiński Mariusz	„Łoś” Iława	509	4	6R	112,90
65	Nawrocki Szymon	„Śniardwy” Miłomłyn	491	6	6R	112,90
66	Zajkowski Dawid	„Jeleń” Giżycko	493	4	8NR	112,70
67	myśliwy zagraniczny	„Łoś” Olsztyn	454	6	6R	112,43
68	Karowiec Jarosław	„Jeleń” Olsztyn	496	4	M	112,10
69	upadek	„Orzeł” Olsztyn	497	b.d.	6R	111,93
70	myśliwy zagraniczny	„Dzięcioł” Miłomłyn	478	6	6R	111,92
71	Świetlicki Tomasz	„Świt” Pasym	480	6	6R	111,78
72	Dublewski Daniel	„Pracowników Nauki” Warszawa	457	5	6R	111,73
73	Doroszczak Michał	„Rys” Morąg	509	6	10NR	111,25
74	Kowalewski Tomasz	„Grunwald” Ostróda	483	4	6R	111,20
75	Sawicka Patrycja	„Drwęca” Ostróda	493	3	6NR	111,18
76	Jankowski Tomasz	„Łoś” Iława	484	6	6R	110,98

77	Tomczyk Tadeusz	„Daniel” Bartoszyce	522	6	6R	110,93
78	Dorsz Drożdż Marek	„Cytadela” Warszawa	461	6	6R	110,75
79	Tuszyńska Anna	„Darz Bór” Olsztyn	466	6	6R	110,20
80	Myśliwy Zagraniczny	„Danie” Kętrzyn	465	7	6R	109,35
81	Butwiłło Andrzej	„Szarak” Bartoszyce	554	6	6R	109,08
82	Cholewicki Krzysztof	„Knieja” Nidzica	457	6	6NR	109,05
83	Wilczyński Zbigniew	„Żubr” Olsztyn	468	7	6R	109,05
84	Dzikowski Stefan	„Bór” Wipsowo	445	5	WR	108,80
85	Zawadzki Michał	„Drwęca” Ostróda	465	6	8NR	108,73
86	myśliwy zagraniczny	„Śniardwy” Miłomłyn	488	4	6R	108,50
87	Tomasz Tokarczyk	„Wrzos” Lidzbark Warm.	478	4	6R	108,45
88	Jankowski Tomasz	„Łoś” Iława	442	5	6R	108,33
89	myśliwy zagraniczny	„Kaczor” Kętrzyn	476	6	6R	108,20
90	Musiał Mariusz	„Łoś” Iława	495	4	6NR	108,13
91	Dowgwiłowicz Paweł	„Drwęca” Ostróda	466	5	6R	108,08
92	XX	„Jeleń” Olsztyn	448	3	8N	107,93
93	Szypowski Stanisław	„Grunwald” Ostróda	474	6	6R	107,48
94	Neugebauer Jan	„Leśnik” Stare Jabłonki	453	4	6NR	107,45
95	Neugebauer Jerzy	„Leśnik” Stare Jabłonki	425	6	6R	107,30
96	Sobiech Przemysław	„Kormoran” Olsztyn	492	5	M	107,15
97	Szypowski Stanisław	„Grunwald” Ostróda	429	6	6R	107,13
98	Jagosiak Piotr	„Wiewiórka” Korsze	484	4	WN	106,78
99	myśliwy zagraniczny	„Wiewiórka” Korsze	467	6	6R	106,63
100	Ostrowski Waldemar	„Knieja” Olsztyn Smolajny	460	6	6R	106,43
101	myśliwy zagraniczny	„Kaczor” Kętrzyn	481	5	WR	106,15
102	Kuzia Jerzy	„Daniel” Baroszyce	463	6	6R	105,85
103	Ignatowicz Hubert	„Jarząbek” Kaszuny	460	4	6NR	105,83
104	Kossakowski Leszek	„Słonka” Morąg	451	6	6R	105,78
105	Myśliwy Zagraniczny	„Szarak” Kętrzyn	481	4	6R	105,73
106	Bojarski Krystian	„Żubr” Olsztyn	484	5	WR	105,70
107	Mariusz Chyczewski	„Kormoran” Olsztyn	434	4	6NR	105,55
108	myśliwy zagraniczny	„Kaczor” Kętrzyn	474	7	6R	105,48
109	Borowski Remigiusz	„Świt” Pasym	484	4	WR	105,48
110	myśliwy zagraniczny	„Łoś” Olsztyn	479	6	6R	105,47
111	myśliwy zagraniczny	„Kaczor” Kętrzyn	456	7	8R	105,45
112	myśliwy zagraniczny	„Dzięcioł” Miłomłyn	518		6R	105,30
113	myśliwy zagraniczny	„Leśnik” Stare Jabłonki	452	6	6R	105,30
114	myśliwy zagraniczny	„Wrzos” Olsztyn	474	6	6R	105,25
115	Szkopiński Mariusz	„Łoś” Iława	508	4	6R	105,20
116	Młyniec Bartłomiej	„Daniel” Kętrzyn	479	5	WT	105,15
117	Białkowski Wojciech	„Głuszc” Olsztyn	451	6	6R	105,15
118	X X	„Wiewiórka” Korsze	471	3	6R	105,15
119	myśliwy zagraniczny	„Śniardwy” Miłomłyn	480	6	6R	105,15
120	Bobek Paweł	„Wrzos” Olsztyn	493	7	6R	105,13

XX – umieszczone w kolumnie przeznaczonej na imię i nazwisko myśliwego oznaczają odstrzał rażąco nieprawidłowy.



Zbigniew
Korejwo

Wywiad z nowym dyrektorem RDLP w



mgr inż. Adam Czajkowski,

foto: arch. RDLP

Po ostatnich wyborach parlamentarnych zmieniła się scena polityczna w Polsce. Nastąpiły zmiany na różnych stanowiskach centralnych i wojewódzkich. Pan objął stery RDLP w Olsztynie. Jest to chyba jedyny przypadek w kraju, kiedy w tej samej dyrekcji wcześniej piastował to stanowisko ojciec, a obecnie syn. Nadmienię, że pański ojciec Feliks Czajkowski był dyrektorem RDLP, a Pan objął je 29 stycznia 2024 r. Redakcja gratuluje Panu tak zaszczytnej i odpowiedzialnej funkcji, życząc jak najwięcej zdrowia i sukcesów zawodowych w tak trudnej sytuacji leśnictwa w Polsce.

– Tak, coś jest na rzeczy, w pierwszym dniu mojego urzędowania spotkałem się z panią Bogusią, która przypominała, że dokładnie w tym samym miejscu w latach myślę około 85-86 stało biurko mojego taty i zdarzało się że odrabiałem przy nim prace domowe kiedy był zastępcą dyrektora OZLP w Olsztynie, a ona sama zaczynała pracę w lasach. Dziś odchodzi na emeryturę, a przy biurku, w tym samym miejscu znów Czajkowski – to było bardzo miłe. Po drodze ja zdobywałem wykształcenie i doświadczenie, a mój tata był nadleśniczym Nadleśnictwa Jagielek i dyrektorem RDLP w Toruniu. Z tego stanowiska odszedł na emeryturę. Ja mam do emerytury pewnie ze 20 lat więc przede mną nie łąda wyzwanie.... Ale już dziś obaj możemy być z siebie dumni. Ja jestem i to bardzo. Dziękuję Ci tato za wszystko czego Gnnie nauczyłeś.

Długoletnią tradycją naszej redakcji jest przedstawianie naszym czytelnikom krótkiej, zawodowej

biografii każdego nowo powołanego dyrektora olsztyńskiej RDLP. W obecnym przypadku czynimy to z największą satysfakcją ponieważ jest pan naszym kolegą myśliwym.

– Pracuję w lasach od dokładnie 17 lipca 2000 roku, a od 1996 jestem myśliwym, członkiem PZŁ, choć mam wrażenie, że obydwie pasje towarzyszą mi od pierwszych dni życia. Od początku byłem członkiem KŁ „Szron” w Olsztynie (później w Pieniężnie). Od 2009 roku jestem członkiem KŁ „Orzeł” w Olsztynie. Pozdrawiam wszystkie koleżanki i kolegów myśliwych, przyjaciół z okręgu olsztyńskiego i moich kół w szczególności.

Nasza społeczność myśliwska żywi głęboką nadzieję na dobrą współpracę z olsztyńską dyrekcją Lasów Państwowych, jako że jest pan wieloletnim myśliwym, łowczym koła łowieckiego i jednocześnie działaczem łowieckim pełniącym wiele funkcji w ZO PZŁ w Olsztynie (członek Komisji Szkoleniowej oraz Komisji Oceny Prawidłowości Odstrzału i Wyceny Trofeów Łowieckich a także członek Komisji Egzaminacyjnej). Jaki więc będzie zakres naszej współpracy?

– W dalszym ciągu na tyle na ile obowiązki służbowe mi pozwolą będę chciał być czynnie zaangażowany w prace różnych komisji przy Zarządzie Okręgowym PZŁ. Łowiectwo to jedna z moich pasji ale i czuję się zobowiązany skoro Zarząd Okręgowy widzi taką potrzebę i chce wykorzystać moją wiedzę i doświadczenie, ciężko mi odmówić. Na pewno z racji pełnionej obecnie przeze mnie funkcji czasu będzie mniej ale będę starał się pogodzić te dwie sprawy.

Będąc przedstawicielem regionalnej prasy łowieckiej liczę na owocniejszą niż dotychczas współpracę w dziedzinie publicystycznej ponieważ łączy nas wspólna problematyka, związana nie tylko z łowiectwem lecz także z szeroko pojętą tematyką leśną, ochroną przyrody, wspólnymi przedsięwzięciami edukacyjnymi etc. Jakiego jest Pana spojrzenie na tak złożoną propozycję

– To uważam, że jest temat na odrębną dyskusję.

Współpraca z pańskim ojcem Feliksem, którego serdecznie pozdrawiamy, układała niezwykle owocnie na wielu płaszczyznach decyzyjnych jak i pomocowych. Liczymy na takie samo zaangażowanie, a nawet większe bowiem jest pan

od swego ojca, piastując to stanowisko, o wiele młodszy.

– Zawsze twierdziłem, że współpraca na linii PZŁ a LP na terenie Olsztyńskiego Okręgu układała się dobrze i w dalszym ciągu na taką współpracę liczę. Leśnictwo i łowiectwo w wielu aspektach zazębia się i tu musi być dobra i merytoryczna współpraca. Nie znaczy to, że nie ma zagadnień, którym trzeba się dokładniej przyjrzeć, takie jak np. stałe podnoszenie poziomu wykszolenia i egzaminów osób wstępujących do PZŁ.

Nie sposób nie zapytać nowego dyrektora, myśliwego i zarazem kolegę o zdanie, jak postrzega ze swojej perspektywy sytuację w polskim łowiectwie?

– Nie ulega wątpliwości, że polskie łowiectwo wymaga reformy. Związek stracił w pewnych obszarach swoją samorządność, a konflikty pomiędzy poprzednią Naczelną Radą Łowiecką a Zarządem Głównym przysłoniły niestety wiele merytorycznych spraw. Odbudowy wymaga na pewno wizerunek polskiego myśliwego i wytlumaczenie społeczeństwu jak ważną rolę spełnia łowiectwo we współczesnym świecie. Stereotypowe patrzenie na łowiectwo wzięło górę w warstwie medialnej i należy ten trend odwrócić. Między innymi dlatego z aprobatą i zaciekawieniem patrzę na takie inicjatywy jak utworzenie Komisji Naukowej Naczelnej Rady Łowieckiej, której celem ma być przystosowanie polskiego łowiectwa do nowych uwarunkowań społeczno-środowiskowych.

W czasie oceny prawidłowości odstrzału byków jeleni szlachetnych prowadzonych w olsztyńskim okręgu PZŁ w marcu br. stałym tematem dyskusji były aktualnie obowiązujące kryteria selekcji osobniczej. W planach pracy Komisji Hodowli Zwierzyny jest analiza prawidłowości odstrzału za mijający sezon łowiecki oraz sformułowanie wniosków dotyczących zmian w kryteriach selekcji obowiązujących w olsztyńskim okręgu PZŁ. Jaki jest pana pogląd na aktualnie obowiązujące zasady selekcji osobniczej byków jeleni szlachetnych oraz zakres ich ewentualnego zaostżenia?

– Wyniki z trwającej oceny prawidłowości odstrzału będą dopiero analizowane, zarówno na poziomie PZŁ jak i OHZ Lasów Państwowych ale już teraz wydaje się, że pozyskujemy dosyć dużą liczbę mocnych,

Olsztynie mgr inż. Adamem Czajkowskim

najprawdopodobniej przyszłościowych byków w formie 12-taków i 14-taków w dawnej 2 klasie wieku. Część z nich odznacza się dużą masą wieńca, a w klasyfikacji CIC zdarza się, że są to 14-taki czy nawet 16-taki. Jednocześnie przy pozyskaniu takich właśnie byków popełniamy najwięcej błędów i komisje przyznawały za takie odstrzały punkty czerwone. Jeżeli wyniki z okręgu pokażą, że odsetek takich byków jest duży to w uzgodnieniu z Komisją Hodowli Zwierzyny, będziemy chcieli podjąć działania, które dadzą większą szansę takim bykom pokazać swój pełen potencjał w późniejszych latach życia.

Rok temu pana poprzednik wy-

dał zarządzenie powołujące koordynatorów rejonów hodowlanych powierzając im ogólnie sformułowane lecz bardzo ważne zadania dotyczące gospodarki populacją jeleni szlachtetnych w obwodach łowieckich i nadleśnictwach wchodzących w skład poszczególnych rejonów. Czy pana zdaniem istnieje możliwość wypracowania i wdrożenia mechanizmu umożliwiającego koordynatorom – na wniosek kół łowieckich i w ramach planów przyjętych w poszczególnych nadleśnictwach – zwiększania odstrzału jeleni w miejscach ich czasowych koncentracji w okresie zimowym przy jednoczesnym zmniejszeniu planów odstrzału w obwodach,

gdzie liczebność jeleni w tym okresie uległa obniżeniu?

– Oczywiście że tak, między innymi w takim celu powołani zostali koordynatorzy rejonów hodowlanych. Z hodowlanego punktu widzenia gospodarowanie populacją jeleni powinno odbywać się w skali rejonu hodowlanego a nie jednego obwodu czy nadleśnictwa. Okresowe migracje, o których Pan wspominał są doskonałą okazją do skoordynowania pozyskania jeleni w skali rejonu, aby jednych kół nie rozliczać z niewykonania planu odstrzału, a innym kołom dać okazję minimalizowania szkód w uprawach rolnych.

Dziękuję za rozmowę. Darz Bór!



Zbigniew
Korejwo

tekst i foto

Rolnicy i myśliwi razem na proteście w Olsztynie

Takiego protestu rolników w Polsce jeszcze nie było. Przyłączyli się też do niego rolnicy z województwa warmińsko-mazurskiego. W dniach 20-21 lutego br. centrum stolicy regionu zostało zablokowane w okolicach Urzędu Wojewódzkiego. Kolumna kilkaset ciągników, samochodów osobowych, terenowych, autokarów została sformowana przy Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w okolicach ul. Tuwima i ciągnęła się do ul. Piłsudskiego ażeby zaparkować w okolicach Ratusza i Urzędu Wojewódzkiego. Przed Urzędem Wojewódzkim nastąpiło spotkanie organizatorów protestu z wojewodą Radosławem Królem i przekazanie postulatów.

Protest rolników był skierowany przeciw Europejskiemu Zielonemu Ładowi związanemu z wymogami Unii Europejskiej. Rolnicy obawiają się wzrostu kosztów produkcji i nieopłacalności prowadzenia gospodarstw rodzinnych, likwidacji hodowli, ograniczenia konkurencyjności polskiego rolnictwa, niekontrolowanego napływu ukraińskich produktów rolnych do Polski, rosnącej biurokracji i przepisy niszczących rolnictwo.

Protest miał charakter pokojowy, a rolników wspierali mieszkańcy Olsztyna, od młodych do seniorów. Słychać było głosy poparcia przechodniów oraz życzliwe gesty pasażerów przejeżdżających autobusów.

Do protestów dołączyli myśliwi i leśnicy ponieważ wspólne są ich problemy oraz tereny, na których działają. Zaskakującym jest, że atakowane są grupy absolutnie apolityczne na zasadzie zabierania im coraz to nowych uprawnień. To taka pełzająca rewolucja Zielonego Ładu, a raczej Zielonego Bezładu, nowej religii ekologicznej całej Unii Europejskiej. Protestują przeciw rolnicy i myśliwi nie tylko w Polsce ale w całej Europie z tym, że u nas pokojowo, a tam często w starciach z policją.

Widniejące na ciągnikach, transparentach i banerach hasła rolników sprowadzały się do krytyki polityki rolnej Unii Europejskiej, Zielonego Ładu i nielegalnego importu towarów rolno-spożywczych z Ukrainy. A oto bardziej wymowne:

- Bez rolnika jedzenie znika.
- Rolnicy ponad podziałami.
- Nie, dla politykierstwa w rolnictwie.
- Zielony Ład – głód.
- Rolnicy, walczmy o Polskę z unijną patologią.
- Europejska polityka wykończy nie tylko rolnika.
- Stop importowi towarów z Ukrainy.
- Stop ekoterroryzmowi.
- Bruksela dyktuje, polski rząd podpisuje.
- Ratuj polską pasiekę.
- Bądź blisko natury. Powiedz: Nie, zielonej ideologii. Myśliwi i rolnicy



Ciągniki protestujących na ul. Piłsudskiego przed Urzędem Wojewódzkim

Więcej informacji, komentarzy, wpisów popierających protest pojawiało się i pojawia nadal na portalach społecznościowych. Uaktywnili się myśliwi młodszego pokolenia, widząc w tym swoje pięć minut. I słusznie, to młode pokolenie zawsze rzucało się do walki o swoje prawa, wolność, niszczenie samorządności. A zagrożenia dla łowiectwa są poważne i prowadzące krok po kroku do jego wyeliminowania. To polityka dalekosiężna Zielonych, z których społeczeństwo, zajęte swoimi bieżącymi problemami, nie zdaje sobie sprawy. Atakowani są teraz rolnicy, leśnicy, myśliwi, nawet pszczelarze. Częściowo są już atakowani rybacy, wędkarze. Odżyją czasy na zabieranie działek ogrodowych działkowiczom, poszerzanie rezerwatów, parków narodowych, Natury 2000 i ochronę wszystkiego co żyje w środowisku oprócz ludzi.



Myśliwi popierający protest rolników



„Solidarność“ też jest z rolnikami



Myśliwi przeciw ekoterroryzmowi



Wojewoda Radosław Król w rozmowie z myśliwymi

Pod hasłem „Myśliwi razem z rolnikami – wspólna sprawa” nasze postulaty były następujące:

Odejdźcie od tzw. polityki zielonej i nakładaniem ideologicznie motywowanych ograniczeń na gospodarkę łowiecką.

Przekazanie łowiectwa pod nadzór Ministerstwa Rolnictwa dla pełnego uznania ścisłych związków pomiędzy gospodarka łowiecka i rolą.

Wprowadzenie systemowych rozwiązań w zakresie listy zwierząt łownych gatunków, których poziom populacji nie wymaga dalszej ochrony.

Pełne uznanie gospodarczej, przyrodniczej i kulturowej funkcji łowiectwa i roli myśliwych w zrównoważonym zarządzaniu i wykorzystywaniu odnawialnych zasobów przyrodniczych.

Wprowadzenie systemu łatwe-

Takich samochodów myśliwych było więcej



go i taniego dostępu do dziczyzny lokalnym odbiorcom poprzez usunięcie obecnych barier administracyjnych.

Dodatkowe postulaty:

1. Walka o to aby nasze dzieci mogły z nami przebywać na polowaniach

2. Działania ministerstwa i ekologów to katastrofa środowiska

3. Ustąpienie wiceministra Miłkołaja Dorożały za brak kompetencji.

Z portali społecznościowych dowiadujemy się, że w innych województwach w kraju postulatów było jeszcze więcej.

Z protestującymi rolnikami spotkał się przed budynkiem Urzędu Wojewódzkiego wojewoda Radosław Król wsłuchując się w wypowiedzi organizatorów wydarzenia oraz wielu innych osób, a także przyjął ich postulaty obiecując ich przekazanie władzom centralnym. W wyważonych słowach zapewniał o sympatii z protestującymi, uspokajając jednocześnie, że wszystko co jest w jego mocy, będzie starał się o łagodząc spór na swoim terenie i szukać dróg jego rozwiązania. Ponieważ protest ma charakter ogólnopolski jego możliwości są ograniczone.

Protestujący blokowali jeszcze

centrum Olsztyna do godzin przedpołudniowych dnia następnego tj. do 21 lutego 2024 r. obiecując, że wezmą udział w proteście ogólnokrajowym w Warszawie.

Bardziej wymownym przekazem protestu – niż niniejsza relacja – będą załączone zdjęcia, na ile pozwalają ramy naszego pisma.

W imieniu redakcji składam gorące podziękowanie wszystkim myśliwym i sympatykom, którzy w strojach myśliwskich wzięli spontaniczny udział w proteście, przejechali swoimi samochodami w kolumnie z rolnikami, zorganizowali ciepły posiłek, transparenty i grali na sygnałówkach. Było nas naprawdę widać. Darz bór i trzymajmy się solidarnie!

Hasło protestujących





Paweł Błażewicz
tekst i foto

Polskie łowiectwo nie ma ostatnio dobrej passy, a kolejne ciosy spadają na nie z każdej możliwej stro-

ny. Nowelizacja ustawy Prawo łowieckie w 2018 roku wytrzebiła Polski Związek Łowiecki z samorządności stawiając na jego czele osoby z politycznego nadania i pozbawiła myśliwych prawa do wpajania łowieckiej pasji młodym pokoleniom.

Doprowadziło to do dychotomii w procesie funkcjonowania centralnych władz Zrzeszenia pomiędzy nominowanym przez rządzącą większość parlamentarną, sprawującym faktyczną władzę Zarządem Głównym, a wybieraną spośród myśliwych lecz pozbawioną władzy realnej i dodatkowo osłabianą wewnętrznymi sporami Naczelną Radą Łowiecką. Niby oburzyło to polskich myśliwych, ale na wezwanie do podjęcia akcji protestacyjnej odpowiedziała garstka – bo nawet nie grupa myśliwych.

Rok 2023, w którym wielu myśliwych upatrywało szansy na pozytywne zmiany, okazał się jeszcze gorszy. Co prawda pierwsze sygnały „z góry” nie były jednoznacznie negatywne. Nowy łowczy krajowy kolega Eugeniusz Grzeszczak, mimo iż z politycznego nadania PSL, jako pierwsze zadanie dla „swojej miotły” wskazał unormowanie stosunków z NRŁ oraz wspólne działania, których pierwszym celem było przywrócenie Zrzeszeniu samorządności, czego symbolem miały być niezależne wybory na stanowisko krajowego łowczego.

Niestety, o wiele gorsze sygnały docierały do myśliwych po ułożeniu politycznego domina i faktu, że kontrolujące łowiectwo i leśnictwo Ministerstwo Klimatu i Środowiska padło łupem Polski 2050, a konkretnie minister Pauliny Hennig-Kłoski i jej przybocznego Mikołaja Dorożały.

Fachowość pani minister została bardzo szybko zweryfikowana poprzez przyzmat projektu Ustawy wiatrakowej oraz pismo nakazujące leśnikom wstrzymania wyrobów, ale w taki sposób żeby wypełnić wszystkie zawarte wcześniej kontrakty i dać pracę ZUL-om.

Jednak prawdziwy popis dał pan minister Dorożała, który jako motto swojego nadzoru nad sprawami łowieckimi stwierdził, że „zupełnie tego nie czuje”. Wydawać się mogło, że nie może być gorzej. Bowiem, odpowiedzialność za sprawy leśnictwa i łowiectwa, czyli polskiej przyrody, powierzono osobie bez merytorycznego przygotowania oraz zawodowego doświadczenia, nie mającej przekonania do wdrażania zasad racjonalnego korzystania z zasobów naturalnych z jednoczesnym poszanowaniem, zarówno praw rządzących przyrodą jak i symultanicznie przebiegającym procesem rozwoju społeczno-gospodarczego.

Bardzo szybko okazało się, że „brak czucia łowiectwa” to tylko przygrywka dla realnych działań Ministerstwa Klimatu. Pan minister bardzo szybko wskazał bowiem źródło swojej wiedzy – niestety okazały się nim YouTube oraz media społecznościowe. Minister Dorożała autorytarnie stwierdzał, że społeczeństwo (czytaj jednostkowe profile na Facebooku) sprzeciwia się łowiectwu, a po opublikowaniu filmu z udziałem łowczego krajowego i prezesa NRŁ od razu wezwał tego pierwszego na dywanik.

Na tym jednak nie koniec. Pan minister powołał zespół ds. reformy łowiectwa. Jednak niech naiwni myśliwi nie myślą, że jego celem jest przywrócenie porządku w PZŁ oraz usprawnienie współpracy myśliwych i leśników z rządzącymi i społeczeństwem. Wyłącznie celem tego zespołu jest powolne „grillowanie”



Arek Ciecierski – wierzy w zwycięstwo naszej sprawy

myśliwych i zwalczanie łowiectwa. Trzeba jednak dodać, że zwalczanie łowiectwa obejmować ma tylko obszary narzędzi przynależnych osobom podejmującym się prowadzenia gospodarki łowieckiej, bowiem w kategorii obowiązki, pan minister i jego drużyna mają nie tylko wymagania, ale także nowe pomysły, gdzie polscy myśliwi mogą jeszcze bardziej odciążyć skarb państwa, rząd i samorządy. Swoje oczekiwania pan minister podaje pod przykrywką konsultacji społecznych. Niestety, tak zwana strona społeczna ogranicza się w czasie ich trwania wyłącznie do zawodowych wolontariuszy, gratyfikowanych z wpłat naiwnych mieszczuchów skupionych pod flagą aktywu „Niech żyją”. Co ciekawe Ministerstwo Klimatu nie przyjęło zgłoszeń innych organizacji do reprezentowania „strony społecznej”, a na pytanie ile się ich zgłosiło i na jakiej podstawie zostały wybrane te, które w zespole zasiadają, ministerstwo dało sobie dwa (tak!) – DWA miesiące.

Już pierwsze spotkanie, na które udali się wsparci przez naukowe autorytety myśliwi – liczyli bowiem na popartą wiedzę i badaniami dyskusję – pokazało, że na taki dyskurs nie ma przestrzeni, a pan minister rozdaje karty znaczone przez przeciwników racjonalnego łowiectwa i gospodarki leśnej.

Zgłoszone przez „Niech żyją” postulaty zostały przedstawione jako oczekiwania ministerstwa. Koalicja ministra „nie czuję tego” Dorożały i zawodowych aktywistów zakomunikowała, że od myśliwych oczekuje:

- moratorium polowań na pióro (w tym na 4 gatunki kaczek natychmiast),
- zakazu polowań na rykowisku, podczas rui saren oraz w czasie ciąży i prowadzenia młodych u loch (ciekawie kto to wprowadził?),
- ograniczenia odstrzału dzików jako nieskutecznego sposobu walki z ASF (Zadam pytanie: kto to wprowadził i dlaczego myśliwi walczą z chorobą, a nie służby sanitarne?),
- rozbudowy planów łowieckich o oceny oddziaływania na środowisko,
- odejście od polowań dewizowych,
- zakaz polowań zbiorowych (Czy ktoś chce pozbawić nas tradycji hubertusa i polowania wigilijnego, wykonania planów? No i jako członek zarządu koła przypominę, że od dwóch sezonów liczbę zbiorówek, stosownym rozporządzeniem, ustala wojewoda!),
- likwidacja OHZ i wprowadzenie zakazu polowań w otulinach parków narodowych,
- zakaz stosowania nokto- i termowizji w polowaniach nocnych (Jako element poprawy bezpieczeństwa?!),
- zakaz polowań przy norach,
- okresowe badania lekarskie i psychiatryczne,
- zakaz polowań w weekendy,
- ułatwienie zakazu polowań na terenie z jednoczesnym pozostawieniem obowiązku ponoszenia opłat za szkody.

No i na koniec prawdziwa perełka, a może nawet dwie! Przeciwnicy łowiectwa domagają się cofnięcia tzw. lex Ardanowski, czyli utrudnianie polowań nie będzie już zabronione, a do tego każde wyjście w łowisko ma być odnotowywane – jednak nie w książce polowań, a w ogólnodostępnej aplikacji z podaniem danych myśliwego i miejsca polowania. Tak właśnie! Myśliwi z bronią mają stać się celem tych, którzy szukają źródeł nielegalnej broni, a do tego napaść na wykonującego polowanie nie będzie karana...

Moim zdaniem podanie postulatów przeciwników łowiectwa – tym razem pod płaszczykiem oficjalnego stanowiska polityków Polski 2050 – to wystarczający powód do zmasowanego protestu myśliwych w obronie własnych praw, wyznawanych ideałów i rozsądnego gospodarowania zasobami przyrodniczymi w Polsce.

Tak też się stało. Protest myśliwych okazał się zdecydowany, a co jeszcze ważniejsze, powszechny. Polscy myśliwi zjednoczyli się także z innymi środowiskami, równie mocno doświadczonymi próbą zniszczenia przyrodniczego porządku oraz bezsensami tzw. zielonego ładu, którego oderwane od rzeczywistości zapisy są autostradą do upadku m.in. polskiego rolnictwa.

Manifestacja pod Sejmem Rzeczypospolitej Polskiej

Po pierwszej, lutowej turze protestów myśliwych, gdy we wspólnej sprawie stawaliśmy ramię w ramię z rolnikami przyszedł czas na powiedzenie przysłowiowego „sprawdzam” i nasz samodzielny protest.

Datę wydarzenia ustalono na środę 6. marca, a miejscem zbiórki miał być Sejm RP. Sam protest nie odbyłby się, gdyby... nie grupa ośmiu osób, które głęboko poruszone zamachem na polskie łowiectwo powołały Społeczny Komitet Protestacyjny Myśliwych i podjęły się organizacji oraz koordynowania manifestacją!

Narzędziami przekazywania informacji o proteście były przede wszystkim łowieckie social media oraz kanały na YT. Bez nich wiedza na temat protestu, koordynacja działań, zapewnienie sceny i nagłośnienia nie byłaby możliwa. Myślę, że właśnie możliwość komunikowania się przez Internet dała dodatkowego ducha naszemu protestowi. Po pierwsze, zlikwidowała całkowicie granice i ograniczenia w kontaktach, a jednocześnie pokazała jak wielu jest tych, którym łowiectwo w duszy gra i leży na sercu. Filmy prezentowane na youtubowych kanałach jak: Sudecka Ostoja, TopHunts.tv, Spotkałem Myśliwych nie tylko prezentowały nasze racje, ale jednoczyły wokół wspólnej sprawy.

Wielkie i równie cenne było także pospolite ruszenie w zakresie estetyki naszego protestu. Wielu twórców opracowało i dzieliło się materiałami graficznymi, które można było pobrać, wydrukować i kolportować. Myśliwi aktywnie intensyfikowali kontakty działając w grupach WhatsApp, wspomagając się w druku banerów i organizując wspólny transport do stolicy.

Prawdziwą siłę, która przekonała mnie, że tym razem protest myśliwych będzie czymś ważnym, była społeczna zbiórka na zapewnienie sceny i nagłośnienia myśliwskiego zgromadzenia. Potrzebna kwota została zebrana dosłownie w kilka godzin i to pokazało, że jest w nas moc!

Ostatnim elementem były postulaty, z którymi myśliwi mieli się zameldować pod siedzibą naszego parlamentu. Także i to Społeczny Komitet zadbał. Sformułowano wiele postulatów, które skondensowano do krótkiej listy z ośmioma punktami:

Zapewnienie samorządności PZŁ i zamianę nadzoru ministerialnego nadzorem sądu.

Przekazanie gospodarki łowieckiej pod nadzór Ministerstwa Rolnictwa.

Wprowadzenie systemowych rozwiązań w zakresie listy gatunków łownych, okresów polowań oraz realnego wpływu gatunków na gospodarke.

Uznanie pełnej kulturowej, gospodarczej i przyrodniczej roli łowiectwa, a także jego funkcji w aktywnym zarządzaniu odnawialnymi zasobami przyrodniczymi oraz upowszechnianie tej wiedzy w społeczeństwie.

Powrotu do konstytucyjnego prawa wychowywania dzieci zgodnie z przekonaniem rodziców, w tym udziału w polowaniach.

Wprowadzenie udziału skarbu państwa w wynagradzaniu szkód powodowanych przez zwierzę w miejscach gdzie nie można prowadzić gospodarki łowieckiej (poblże zabudowań itd.).

Umożliwienie myśliwym korzystania z broni: krótkiej, białej i cięciwowej.

Stworzenie profesjonalnej służby łowieckiej z jasno określonymi zadaniami oraz zapewnionym finansowaniem.

Z przedstawionymi wyżej postulatami polscy myśliwi ruszyli do Warszawy. Zjeżdżali się z całego kraju – także z naszego okręgu. Ponieważ protest zaczynał się o godzinie 11:00 wyjazdy odbywały się od bladego świtu i realizowane były samochodami osobowymi, busami czy autokarami.

Prawdziwą moc rodzącego się protestu poczuliśmy na postoju tuż przed Warszawą. Na parkingu stacji benzynowej spotkało się kilkanaście pojazdów, którymi do miasta nad Wisłą zmierzali nasi koledzy. Serdecznym powitaniem, ale przede wszystkim wyrazem woli walki o wspólną sprawę, nie było końca. A powagi całej sprawie dodawały sznury ciągników rolniczych ciągnących na stolicę i policyjne helikoptery, które monitorowały sytuację i liczyły siły protestujących.

Po wjeździe do Warszawy plan był prosty – w miarę szybko dostać się pod Sejm. Autobusy wysadzały myśliwych pod Muzeum Narodowym by z Ronda de Gaulle'a mogli niezwłocznie udać się pieszo się na ulicę Wiejską. Przemarsz pomarańczowej masy budził nadzieję, że tamtego dnia nasze postulaty zostaną wykrzywane i ktoś w Warszawie usłyszy je. Widok cieszył tym bardziej, że z każdej niemal uliczki wyciekały kolejne grupy ubranych w zbiorówkowe stroje myśliwych i tłum gęstniał.

Chwilę po godzinie 11:00, zebrani w liczbie prawie stu osób sygnaliści zagrali „zbiórke”. Gwar gromadzących się myśliwych zamilkł, a oczy skierowały się na scenę. Trzeba podkreślić, że porządkowany sygnałami myśliwski dryl pod władzą prowadzącego sprawdza się doskonale nie tylko w czasie polowania, ale także podczas protestu.

Podniosły moment rozpoczęcia manifestacji został dopełniony dumnym odśpiewaniem Hymnu Państwowego, po którym prowadzący oficjalnie rozpoczęli wydarzenie i pozwolili nam wykrzyzczyć nasze opinie. Nie będę krył, że wśród powiewających zarówno polskich jak i łowieckich flag na transparentach najczęściej i najgłośniej wybrzmiewał postulat: „Dorożala – musi odejść”! Chyba niechęć do poczynań wege-ministra była wyrazem sprzeciwu wobec wszystkiego, co niszczy polskie łowiectwo!

Po części oficjalnej przedstawiono członków Komitetu, którzy tym razem pełnili także funkcję przewodniczących zgromadzenia. Przedstawili oni niebawem postulaty myśliwych oraz odczytali petycję, którą w imieniu protestujących zamierzali złożyć na ręce premiera.



Myśliwi z okręgu olsztyńskiego PZŁ

Ważnym podkreślenia jest fakt, że chwilę po rozpoczęciu manifestacji pod scenę podeszło kilku polityków związanych z Prawem i Sprawiedliwością i chciało zabrać głos. Przewodniczący zgromadzenia zapytał myśliwych, czy chcą ich wysłuchać. Jednoznacznym buzeniem zebrani wyrazili dezaprobatę tego pomysłu. Nie przyszli bowiem po to, żeby słuchać wymówek, kto zaczął i kto jest winny aktualnej sytuacji. To co zgromadziło nas tego dnia pod Sejmem była walka i nasze prawa i podjęcie natychmiastowych działań by sytuację zwrócić na odpowiednie tory.

Nasza manifestacja nie była jednak wyłącznie sposobnością do okazania niezadowolenia przybyłych i domagania się zmian personalnych w Ministerstwie Klimatu. Była to także sposobność do pokazania, że łowiectwo nie wygląda tak, jak wyobrażają je sobie mieszkańcy miast lecz stanowi coś więcej niż „strzelanie do biednych sarenek”. Były więc z nami dzieci myśliwych, które opowiedziały, że chciałyby z rodzicami uczyć się łowiectwa i prawdziwej ekologii. Były na scenie osoby pokazujące naszą kulturę i historię, które śpiewem ukazywały gotowość myśliwych do stawiania w gotowości walki o wspólną sprawę, czy przeżywania pięknych chwil w łowisku. W tej części pięknie zaprezentowali się Julia i Tomasz Gurzyńscy, którzy śpiewem pokazali piękno łowieckiego trudu i naszą kulturę.

Na scenie, obok myśliwych, znaleźli się także leśnicy, którzy tego dnia dołączyli do protestu. Reprezentanci organizacji związkowych leśników okazali nam wsparcie i opisali problemy, z którymi borykają się na co dzień z powodu oderwanych od rzeczywistości decyzji ludzi, którzy mimo, że leśnictwa pewnie nie czują, tak samo jak łowiectwa, jednakże chcą się nim zajmować! Szczególne brawa otrzymali ci spośród leśniczej braci, którzy oznajmili zgromadzonemu, że są z nami pomimo braku zgody położonych.

Po prawie trzech godzinach manifestacji – przewyżnanej koncertem granym na blisko 100 rogów – na scenie pojawili się przewodniczący Sejmowych Komisji Środowiska i Rolnictwa: Urszula Paślawska i Marek Maliszewski. Wyrazili solidarność z protestującymi i zapewnili, że w komisjach sejmowych toczą się prace merytoryczne nad zmianami w prawie i nie ma w nich miejsca na spełnianie populistycznych obietnic wąskich grup interesariuszy.

Tuż przed godziną 14:00, z głębi prowadzącej do Sejmu ulicy, zaczęły dobiegać hałasy oraz odgłosy wzbuchających petard. Trzeba bowiem zaznaczyć, że tego dnia – mimo, iż wciąż we wspólnej sprawie – protesty myśliwych i rolników odbywały się niezależnie. Rolnicy protestowali pod Kancelarią Prezesa Rady Ministrów, natomiast myśliwi swój protest realizowali pod parlamentem. Z każdą minutą raban i rwetes zbliżającego się zgromadzenia narastał, a wśród zdyscyplino-

wanej grupy jednakowo ubranych myśliwych zaczęły przemieszczać się grupy osób postronnych – zwłaszcza manifestujących członków „Solidarności”. Wobec wyczerpania wszystkich punktów oraz narastających emocji, chwilę po godzinie drugiej popołudniu prowadzący rozwiązał protest myśliwych i polecił im rozejść się.

Wkrótce plac został opanowany przez napływających spod Kancelarii Premiera manifestantów, którzy nieśli trumnę, palili race i odpalali petardy. Po chwili sytuacja nabrzmiała do tego stopnia by wymknąć się spod kontroli i zakończyć konfrontacją protestujących z policją. Na szczęście w tym momencie na placu przebywali nieliczni myśliwi, którzy szukali bezpiecznej drogi do środków transportu, którymi przybyli do Warszawy.

Niezależny od strajku rolników i działaczy związkowych nasz protest zgromadził w środę od 20 do 37 tysięcy myśliwych oraz osób popierających nasze postulaty. Czy to dużo, czy mało pozostawiam do oceny czytelnikom „Myśliwca ...”. Ja odniosę się do mojej oceny w części zatytułowanej „Plusy-minusy zaangażowania”. Tymczasem, trzeba przyznać, że protest myśliwskich dołów był największą manifestacją w powojennej historii polskiego łowiectwa.

Subiektywne plusy-minusy zaangażowania w naszą sprawę

Na protest 6. marca udałem się z osobistych przekań oraz braku zgody na to co rządzący – bez względu na partyjne barwy – robią z wielowiekową tradycją łowiectwa marginalizując rolę myśliwych w procesie aktywnego zarządzania populacjami zwierzyny w przekształcanym przez człowieka ekosystemie.

Jestem dumny, bo tego dnia byłem z przyjaciółmi, z którymi znam się i przyjaźnię, w zdecydowanej części dzięki łowiectwu. Skrzyknęliśmy się w kilka chwil. Nikt nie zadawał zbędnych pytań: kto odpowiada za samochód, kto za flagi, kto za prowiant? Wszystko regulowało bicie naszych serc, których tętno podnosiły głupoty rządzących... Działaliśmy razem, we wspólnej sprawie, przekonani o jej słuszności. Tylko tyle i aż tyle...

Poproszony przez redakcję „Myśliwca ...”, we wcześniejszej części niniejszego tekstu opisałem przebieg wydarzeń – na ile potrafiłem.

Teraz chciałbym całkowicie subiektywnie odnieść się do całej sytuacji i to nie tyle do samych prób odcięcia kolejnych obszarów łowiectwa, aż do całkowitego jego wyrugowania, co bardziej do postawy myśliwych i ich zaangażowania w protest.

Tę część nazwałbym plusy-minusy, bo ocena nie będzie jednoznaczna i mam nadzieję, iż stanowiąc będzie rachunek sumienia każdego myśliwego osobno.

Cieszę się, że protest w Warszawie zgromadził powiedzmy dwadzieścia tysięcy myśliwych i był największym zrywem polskiego łowiectwa od lat! Jednak z drugiej strony myśliwych w Polsce jest nie trzydzieści, nawet nie sześćdziesiąt ale aż prawie 130 tysięcy. A to oznacza tylko jedno... brakowało nas tam 100 000 osób!!!

Oczywiście, rozumiem, że wiele Koleżanek i Kolegów jest już w podeszłym wieku i nie ma sił na wielogodzinny strajk w Warszawie. Wielu spośród nas było tego dnia poza granicami kraju, część chora, część nie mogła wyrwać się z pracy – czy wobec natłoku zajęć, czy wobec zakazu podejmowania aktywnych form protestowania. Jednak mimo to liczba zebranych była sukcesem o tyle, iż poprzedni protest, ten z 2018 roku, przeszedł całkowicie bez echa. Tym razem oczekiwałem, że niecodzienna sytuacja i zagrożenie łowiectwa

zmobilizuje nas jeszcze mocniej!

Przyznam, że porusza mnie to bardzo i sam już nie wiem co musi się stać aby ruszyć nas wszystkich. Czy bierność kolegów spowodowana jest tym, że minister Dorożała działa małymi krokami? Zabierze 4 kaczki – to nic, zostaną inne, zakaże zbiorówek – zostaną polowania indywidualne, zakaże termo- i noktowizji – kiedyś polowaliśmy bez i też było dobrze. Mojej zgody na to nie ma już w tej chwili i nie żałuję mojego czasu, bo wiem, że odkładając okazywanie niezadowolenia na później nie będzie już czego bronić!

Po drugie, jak wspominałem wcześniej, ja byłem na proteście razem z przyjaciółmi! Przyjaciółmi! Razem polujemy, razem pracujemy w łowisku, więc i razem skrzyknęliśmy się na protest. W naszym busie byli i studenci i pracownicy etatowi, przedsiębiorcy, rolnicy i emeryci. Nikt w drodze nie wyliczał, że nie poszedł na uczelnię, do pracy, czy robić biznes. Wszyscy uznaliśmy, że sprawa jest tego warta, a nawet jeżeli nie przyniesie efektu, to zawsze będziemy spotykać się i mówić, że walczyliśmy razem, a dopóki walczyliśmy nie można uznać nas za przegranych.

Przyznam, że zasmuciło mnie, iż w dniu gdy my broniliśmy wspólnej sprawy, część ludzi z domów wyrażała swoje niezadowolenie, że nie pokazują nas w TVN, czy TVP. Zapewniam Was koledzy, że gdyby była nas tam setka to medialni giganci nie przepuściliby okazji, żeby wytknąć nam słabość i brak społecznego poparcia. A prawdziwie serce pękło mi, gdy po proteście jadąc do domu sprawdziliśmy EPI i zauważyliśmy nazwiska kolegów spędzających ten piękny wiosenny dzień w łowisku. Chyba, że traktowali to jako swoje pożegnanie z łowiectwem jakie znali do tej pory.

Nie rozumiem jak do tego doszło, że w czasie walnych zgromadzeń w kołach dyskusje trwają godzinami, a pomysły sypią się z jak rękawa, ale gdy można wykażać swoje zaangażowanie to w autobusie nie wszystkie miejsca są zajęte?! Dodajmy w autobusie darmowym!

To prowadzi mnie do kolejnej konstatacji. W czasie protestu w Olsztynie, w Warszawie, ale także w czasie prac Komisji Problemowych ZO PZŁ i w czasie łowieckich imprez wciąż widzę te same twarze. Oczywiście, że ich widok cieszy mnie niezmiernie, a współpraca z nimi jest dla mnie zaszczytem. Ale na miły Bóg! Polskie łowiectwo to nie tylko ta wąska grupa. A może myśliwi sądzą, że ta aktywna grupa robi to za nich i jest to jej obowiązek? Niestety, rozczaruję Koleżeństwo... Robimy to kosztem własnego czasu, rodzin, biznesów (...), robimy to bo część naszego serca na zawsze jest w kniei.

Nie chcę, żeby moje uwagi zostały odebrane jako zarzut. Chciałbym natomiast, aby był to głos do wzmoczenia aktywności i to nie tylko w czasie protestów, ale także w czasie czynności podejmowanych na poziomie Zarządu Okręgowego, czy w kołach. Tylko aktywność może dać nam powiew świeżości, a co za tym idzie, siły.

Przykładem pozytywnego działania osób o ograniczonych możliwościach są alternatywne formy protestu. Niech przykładem będzie aktywność olsztyńskiej Komisji Promocji Łowiectwa, która dla tych, którym zobowiązania zawodowe uniemożliwiły obecność na proteście, przygotowała znaczki/nalepki (na ubiór służbowy) oraz prosiła aby w dzień protestu ustawić znak sprzeciwu w mediach społecznościowych jako wyraz poparcia myśliwskich postulatów. Oczywiście, część osób przyłączyła się do manifestacji poprzez wyrażenie solidarności z myśliwymi. Ba! Myślę, że nawet więcej, bo publicznie okazała swą przynależność do myśliwskiej braci. A proszę wierzyć mi koledzy,

że dla wielu z nas przyznanie się do faktu iż jesteśmy myśliwymi wymaga większej odwagi niż upolowanie orzędnego odyńca. Może brak odwagi jest główną przyczyną nie angażowania się w protest? Może w myśl zasady „moja chata z kraja” nie chcemy przyznać się do łowiectwa? Czujemy wstyd? Mamy coś do ukrycia? Boimy się konsekwencji? Jeżeli tak jest to nasi adwersarze mają rację i łowiectwo powinno się związać, ale nie dlatego, że nie jest potrzebne. Powinno się związać bo strachliwi, bez własnego zdania i ideałów strzelacze nie mają prawa stać w jednej linii z polskimi myśliwymi, którzy walczyli za Ojczyznę w czasie wojny i polską przyrodę w czasie pokoju!

Protest pod Sejmem został zorganizowany przez garstkę aktywnych, która dzięki Internetowi, z osmioosobowej grupy inicjatywnej rozlała się po całym kraju. Zwróćmy uwagę jaką siłę mają dziś media internetowe: profile na Facebooku, czy kanały na You Tubie. To właśnie dzięki nim powinniśmy komunikować się między sobą, ale także wykorzystywać tę przestrzeń jako transmisję do naszych działań i roli w gospodarce. Bez popularnych kanałów łowieckich siła protestu nie byłaby taka sama. Dlatego – z tego miejsca – składam im podziękowania, bo są w stanie oddziaływać na nas, dokumentować nasze poczynania, a może nawet tworzyć załączki promowania łowiectwa, nie tylko wśród myśliwych i ich rodzin, lecz także w społeczeństwie, które polskich myśliwych nie zna.

Na koniec uwaga ostatnia. Protest 6. marca był inicjatywą oddolną. Pod Sejmem spotkały się myśliwskie doły (choć wśród Kolegów było słyhać określenie „bydło składkowe”). Rozumiem, że nie było wśród nas łowczego krajowego, czy członków Zarządu Głównego – podlegających bezpośrednio zwierzchności resortowi klimatu. OK! Niech za zamkniętymi drzwiami Zarząd Główny prowadzi dyplomatyczne zabiegi, by naprawić sytuację. Jeżeli im się to uda, będę pierwszym, który ruszy z gratulacjami. A jeżeli tysiące krzyczących myśliwych mają być argumentem w sporze polecam swe gardło kolejny raz!

Brak tego dnia Prezydium Naczelnej Rady Łowieckiej uważam za SKANDAL! Co więcej, za mały skandal uważałem już oświadczenia NRŁ, która tuż przed protestem pokretnie odcinała się od strajku, a po interwencji Społecznego Komitetu odcinała się od odcinania... Dobrze, że w Warszawie nie było koordynatora protestu z Wielkopolski Fryderyka Walichta. Jestem przekonany, że w prostych słowach Frycu wyraziłby to co większość Koleżanek i Kolegów myślało pod Sejmem.

Ja jestem myśliwym z Olsztyna pozwolę sobie zatem na krótką uwagę o innym Myśliwym z naszego Okręgu. Dla mnie Prezydium NRŁ mogłoby w Warszawie nie być. Ja potrzebowałem tam tylko jednej osoby prezesa Naczelnej Rady Łowieckiej – Marcina Możdżonka. Tego dnia szef ostatniego społecznego organu PZŁ powinien stać w pierwszym rzędzie i dawać przykład walki o nasze sprawy. Jestem przekonany, iż jego ponad dwa metry wzrostu sprawiłoby, że byłby widoczny i pokazałby, że warto walczyć nie tylko o łowiectwo ale i samorządność PZŁ...

Gdzie tego dnia był kolega Marcin? Jako kandydat na prezydenta Olsztyna czekał na osoby chcące porozmawiać z nim w kawiarni. Niestety, nie mogliśmy przybyć, żeby porozmawiać o naszych problemach... **BYLIŚMY NA STRAJKU MYŚLIWYCH, KTÓRYCH JEST ON PODOBNO NAJWYŻSZYM REPREZENTANTEM.**

Od redakcji

Za zgodą autora Lecha Kryszalowicza, przeprowadzony przez niego w dniu 21 grudnia 2023 r. z dr hab. Dariuszem Zalewskim wywiad został zaczerpnięty ze strony UWM: <https://uwm.edu.pl/aktualnosci/naukowe-z-uwm.pl>.

Redakcja „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” jest zainteresowana poruszaną problematyką ponieważ zawarte w publikacji ustalenia i opinie są wyrażone przez osobę kompetentną, od wielu lat zajmującą się łowiectwem, zwłaszcza, iż są one w poważnej merytorycznej sprzeczności wobec powszechnie głoszonych przez środowiska populistyczne wywodów bądź osądów, często bazujących na wiedzy potocznej. Celem naszej redakcji jest przybliżenie środowiskom łowieckim rzetelnej, popartej badaniami naukowymi wiedzy nt. obecnej sytuacji wilków w Polsce.



Nad resztkami upolowanej zwierzyny

foto: A. Stachurski

W Polsce – prawdopodobnie - mamy jedno z największych zagęszczeń wilków w Europie. Czy ochrona tych niebezpiecznych zwierząt może się obrócić przeciw ludziom tak, jak ochrona bobrów lub kormoranów? Rozmawiamy o tym z dr. hab. Dariuszem Zalewskim z Katedry Hodowli Zwierząt Futerkowych i Łowiectwa na Wydziale Bioinżynierii Zwierząt UWM

Ile mamy wilków w Polsce?

Szacuje się, że 4-5 tysięcy. Przypuszczamy jednak, że może ich być dużo więcej. Nie mamy wiarygodnych i sprawdzonych danych, ale można przypuszczać, że jesteśmy pod względem zagęszczenia wilków w europejskiej ścisłej czołówce. Obok Rosji, Białorusi, Włoch, Ukrainy i Rumunii jesteśmy jednym z najbardziej wilczych krajów Europy. Natomiast w statystykach europejskich podajemy nieaktualne dane i wykazujemy niespełna 2000 osobników.

Wilków mamy zatem dużo ale czy za dużo, czy w sam raz?

Z pewnością – za dużo! Niekwestionowany europejski autorytet z zakresu biologii, behawioru i ochrony wilków prof. Henryk Okarma, wraz z zespołem, opracował w 2011 r. „Strategię ochrony wilka (Canis lupus) warunkującą trwałość populacji gatunku w Polsce”, która zakładała m.in. konieczność ustalenia docelowej liczebności tych zwierząt w naszym kraju. Nie trafiła ona jednak do realizacji.

Dlaczego tych zwierząt jest za dużo?

Dlatego, że obecnie wilki zagrażają już bezpieczeństwu ludzi. W niektórych regionach Polski zaczyna brakować zwierzyny (jeleni i saren), które stanowią ich naturalny żer. W takich przypadkach w sposób naturalny wilki powiększają swój areał poszukiwania ofiar i bardzo często opuszczają zwarte kompleksy leśne. Spotkać je możemy już na terenach wiejskich, a nawet w miastach. Znane są również z ostatnich lat przypadki, kiedy wilki atakowały nie tylko zwierzęta, ale i ludzi. Głośno było w całej Polsce o pilarzach z gm. Brzozów, którzy w biały dzień zmuszeni byli bronić się przed wilkami piłami spalinowymi. Dość powszechnym staje się pożeranie przez wilki psów pozostawionych na noc do pilnowania gospodarstw, nie wspominając o zwierzętach gospodarskich przebywających w nocy na pastwiskach, a w Bieszczadach nawet w ciągu dnia atakują zwierzęta na przydomowych ogrodzonych terenach. Te zwierzęta, typowo leśne, czuły niegdyś naturalny strach przed człowiekiem, teraz zmieniły swoje zachowania i zbliżają się niebezpiecznie do ludzkich siedzib. Obawiając się wilczych watah, mieszkańcy wiejskich terenów Bieszczad od lat odprowadzają swoje dzieci do szkół.

Dlaczego zmieniły swoje zachowania?

To drapieżniki stojące na szczycie drabiny pokar-

mowej, bardzo inteligentne zwierzęta, łatwo przystosowujące się do zmian. Zaobserwowano w Europie, że po każdej zawierusze wojennej liczebność populacji wilków rosła. Tak było po kampanii napoleońskiej, po I i po II wojnie światowej. Dzięki wojnom miały dużo łatwo dostępnego pożywienia, co sprzyjało ich rozrodowi. Od dawna wilki kojarzyły się ludziom ze złem, więc tępieno je bezwzględnie. Zarówno po I jak i po II wojnie światowej wolno było zabijać wilki. W połowie lat 50. XX w. w Polsce Rada Państwa ogłosiła tzw. Akcję wilczą. Była to niestety niechlubna eksterminacja tych zwierząt. Wówczas każdy, w dowolny sposób, nawet trując, mógł zabijać wilki, za co wypłacane były wysokie premie.

Szacuje się, że na obszarze II Rzeczypospolitej żyło w latach 30. XX wieku ok. 1200 wilków, w tym głównie na Kresach Wschodnich. W obecnych granicach Polski po wojnie, w połowie lat 50., żyło ok. 1000 wilków, głównie na terenach położonych na wschód od Wisły. Akcja wilcza spowodowała, że na początku lat 70. było ich już tylko ok. 100. W 1975 r. wilki zostały wpisane na listę gatunków zwierząt łownych i to przyczyniło się do ich uratowania. Myśliwi bowiem, wiedząc, jaką rolę wilki pełnią w środowisku, otoczyli je należyłą ochroną. W naturalnych warunkach przyrost roczny w populacji wilków wynosi ok. 30 proc. Od tamtej pory populacja wilków w Polsce zaczęła rosnąć. Szacuje się, że pod koniec lat 80. XX w. było już w Polsce ok. 500 osobników. W 2001 roku, wielki orędownik ochrony wilków prof. Henryk Okarma z Instytutu Ochrony Przyrody PAN i Instytutu Nauk o Środowisku UJ szacował, że jest ich ponad 500, a w 2011 r. już 1000. I już wtedy alarmował, że trzeba zająć się wilkami, gdyż ich liczebność zbliża się do stanu optymalnego dla terenu Polski, a w niektórych regionach było już ich za dużo. Obecnie mamy ich przynajmniej 4-5 tysięcy, a najprawdopodobniej więcej. Ponieważ człowiek przestał je niepokoić, otoczył szczególną ochroną i nie poluje na nie więc przestały się bać i odczuwać respekt przed ludźmi. Dzisiaj, spotykamy wilki często za dnia, co kiedyś było nie do pomyślenia. Niedawno, ok. godz. 10:00 widziałem wilka przebiegającego mi drogą na wyjeździe z Olsztyna do Jonkowa. Niestety, w stosunku do wilków stale zachowujemy się nieracjonalnie. Przeszliśmy od jednej skrajności, zabijania wilków bez żadnych ograniczeń, do drugiej skrajności czyli ekstremalnej ochrony wilka.

Czyli wilki nie tylko zmieniły swoje zwyczaje?

Tak. I one, i ich ofiary. Jelenie, sarny i dziki przystosowują się do zmiennych warunków. Wilki w stanie naturalnym pełnią funkcję regulatora. Wataha liczy zwykle 5-7 sztuk, chociaż nawet na Warmii i Mazurach zauważono już ekstremalnie duże, liczące po 12- 16 osobników. Naukowcy w Białowieży zbadali, że taka wataha składająca się 5-7 wilków operując na obszarze

10-20 tys. ha, zjada rocznie 5-10 ton dziczyzny, głównie jeleni i saren, ale również dzików, chociaż one są mniej chętnie konsumowane. Jeśli nie ma zwierzyny, to wilk poszukuje innych zdobyczy, m.in. zwierząt w gospodarstwach, bo przecież z jedzenia nie zrezygnuje. Najedzony wilk potrafi spać 20 godzin, ale gdy szuka pożywienia, to może w ciągu nocy przebiec 20-40 i więcej kilometrów. To wyjątkowo skuteczny łowca. Stojącą po zawietrznej ofiarę wyczuje z odległości nawet 300 m, a pod wiatr może zwietrzyć ją aż z 2,5 km! Jeśli więc szuka jedzenia, to je przeważnie znajdzie.

Jeśli wilków jest za dużo – to dlaczego myśliwi nie polują na nie?

Bo zabrania im tego prawo. W 2001 r. zostały one objęte ochroną gatunkową w całej Polsce i pełną odpowiedzialność przejęły na siebie służby ochrony przyrody, które niestety do dotychczas nie wykonały inwentaryzacji populacji tych zwierząt aby można było m.in. ocenić realne zagrożenia, wynikające z rosnącej liczebności wilków w kraju, o których od dawna jesteśmy świadomi.

Prawo można zmienić

Oczywiście. W 2011 r. wraz z zespołem naukowców prof. Okarma opracował wspomnianą strategię zarządzania populacją wilków w Polsce. Naukowcy wiarygodnie ocenili ówczesny stan populacji i przedstawili propozycje działań. Pierwszym zadaniem, jakie należało i należy wykonać, jest przeprowadzenie rzetelnej inwentaryzacji wilczej populacji w Polsce. Monitoring liczebności powinien być wykonany w oparciu o genotypowanie osobników na podstawie badania kału wilków. Metoda ta pozwala na indywidualne rozpoznanie osobników na podstawie DNA zawartego w zebranych w terenie materiałach, a więc na określeniu minimalnej wielkości populacji. Pozwoli ona wyznaczyć liczebność populacji wilków na poziomie bezpiecznym i dla nich, jako gatunku, i dla zwierząt, którymi się żywi. Abyśmy nie zabrnęli w ochronie wilków do takich wynaturzeń, jakie teraz mamy z bobrami czy kormoranami, które stały się poważnym problemem gospodarczym, a niekiedy – jak w przypadku lisów i kormoranów – prob-

lemami przyrodniczymi. Ta strategia była gotowa już 12 lat temu i nie została niestety przez państwo polskie wdrożona.

Czy gdzieś w Europie już takie zarządzanie populacją wilków jest prowadzone?

Tak, np. we Francji. Tam ustalili optymalną liczebność wilków na 500 osobników i rocznie odstrzeliwiają ok. 150 sztuk. Szwecja swój optymalny stan posiadania oceniła na 170-270 osobników, a lasów ma więcej niż my. W Niemczech szacują liczbę wilków na 2 tys., ale Niemcy, podobnie jak Polacy, nic na razie nie robią w tej kwestii. Pewne nadzieje na uporządkowanie sprawy wiąże się z Komisją Europejską, która w ostatnich miesiącach dostrzegła problem, dotyczący już nie pojedynczych państw, ale całej Europy. To dobra informacja w kwestii ochrony wilków oraz pozostałych europejskich dużych drapieżników – rysy i niedźwiedzi.

Ile pana zdaniem powinno żyć wilków w Polsce?

Moim zdaniem, nie więcej jak 1500. I to powinno podlegać jeszcze wnikliwej analizie. Tyle wystarczy aby były regulatorem populacji zwierzyny płowej, a jednocześnie trwałym elementem naszej krajowej fauny. Człowiek zepsuł równowagę w przyrodzie dlatego na nim spoczywa obowiązek naprawienia jej, dla dobra człowieka i całej planety. Zanim jednak zaczniemy regulację liczebności, o czym wspomina w strategii prof. Okarma – powtórzę – najpierw należy je bardzo dokładnie policzyć.

Rozmawiał: Lech Kryszalowicz

Dr hab. Dariusz Zalewski jest absolwentem Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie, doktorem habilitowanym nauk leśnych, autorem i współautorem kilkunastu książek z zakresu łowiectwa i aktywnej ochrony dzikich zwierząt. Od 1988 r. prowadzi zajęcia z zakresu m.in. gospodarki łowieckiej, wcześniej dla studentów ART, a obecnie Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Jest adiunktem w Katedrze Hodowli Zwierząt i Łowiectwa na Wydziale Bioinżynierii Zwierząt UWM.



Zabawy wilków

foto: A. Stachurski

Czy kolejna ofiara wilków?

W poniedziałek 11 marca 2024 r., w miejscowości Kajkowo koło Ostródy spacerowicz znalazł ciało człowieka rozszarpanego przez wilki.

(„Znaleziono kolejne ludzkie szczątki. W poniedziałek na polach w Kajkowie koło Ostródy spacerowicz znalazł ludzkie szczątki. Ciało zostało rozszarpane i zjedzone”, <https://wildmen.pl/natura/znaleziono-kolejne-ludzkie-szczatki/>)

Kajkowo to przedmieście Ostródy, wieś tworząca obszar zwartej zabudowy z miastem. Wilki zaatakowały więc w bezpośredniej bliskości siedzib ludzkich. Szczątki rozszarpanego ciała prokuratura zabezpieczyła celem przeprowadzenia dochodzenia mającego ustalić udział wilków w zdarzeniu.

Pomimo, że wyniki śledztwa nie są jeszcze znane, ekologodzy i obrońcy praw zwierząt już wiedzą, że to nie wilki zabiły człowieka. Za pośrednictwem niektórych stacji telewizyjnych aktywiści przedstawiają je ludziom jako inteligentne i niegroźne dla człowieka drapieżniki. Tymczasem, wilki pojawiły się ostatnio również na przedmieściach Olsztyna w gminie Dywity.

W trosce o bezpieczeństwo mieszkańców, nie dające wiary aktywistom oraz zaniepokojone władze gminy zorganizowały 14 marca br. spotkanie lokalnej społeczności z przedstawicielami Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Olsztynie. („Dywity. Wilki pod Olsztynem. Gmina organizuje spotkanie dla mieszkańców”,

<https://www.polsatnews.pl/wiadomosc/2024-02-29/dywity-wilki-pod-olsztynem-gmina-organizuje-spotkanie-dla-mieszkanow/>)

Na spotkaniu mieszkańców Dywit poinformowano, że zgodnie z wytycznymi ekologów fundacji „Niech żyją”, podzielanymi przez wiceministra Mikołaja Dorożkę, iż w przypadku spotkania wilkami aby zachować życie należy spokojnie oddalić się. Niestety, grasujące w okolicach Ostródy wilki nie znały zaleceń ministerstwa. Można wnioskować, że działacze fundacji „Niech żyją” i pan minister Mikołaj Dorożka czekają na kolejne ofiary „niegroźnych” dla człowieka, sympatycznych drapieżników.

Redakcja

Patronat medialny

Odpowiadając na prośbę burmistrza pana Jerzego Bauera „Myśliwiec Warmińsko-Mazurski” przyjmuje patronat medialny nad II-gim Festiwalem Kultury Łowieckiej w Ostrowi Mazowieckiej i jednocześnie włącza się do promocji wydarzenia. Jesteśmy przekonani, iż podobnie jak w roku ubiegłym, festiwal zakończy się kolejnym sukcesem organizatorów i społeczności gościnnego miasta. Zapraszamy koleżanki i kolegów do odwiedzenia Ostrowi Mazowieckiej w dniu 25 maja 2024 roku. Uczestnictwo we wszystkich festiwalowych formach łowieckiego święta jest bezpłatne.

Darz bór!
Redakcja „Myśliwiec Warmińsko-Mazurskiego”

Ostrów Mazowiecka, 16 marca 2024 r.

**BURMISTRZ MIASTA
OSTRÓW MAZOWIECKA**

**Pan
Zbigniew Korejwo
Redaktor Naczelny
„Myśliwiec Warmińsko-Mazurski”
Kwartalnik KKiKŁ PZŁ**

RG-PR.0541.3.2024

Zwracamy się do Państwa z propozycją objęcia patronatem medialnym wydarzenia **II Festiwalu Kultury Łowieckiej**, który odbędzie się w Ostrowi Mazowieckiej w dniu **25 maja 2024 roku**.

Inauguracja **Festiwalu** rozpocznie się Mszą św. Hubertowską w kościele pw. WNMP w Ostrowi Mazowieckiej w oprawie muzycznej **Zespołu Muzyki Myśliwskiej „Babrzyško”** z Poznania. Następnie planowany jest uroczysty przemarsz przez miasto korowodu ze sztandarami, z udziałem myśliwych z psami i sokołami. Kolejnym punktem programu będzie konferencja popularyzacyjna pod tytułem **„Kultura, ochrona przyrody, zrównoważony rozwój - fundamentami współczesnego leśnictwa i łowiectwa”** w której wezmą udział wybitni specjaliści kultury łowieckiej, m.in. wystąpi dr hab. Paweł Nasiadka, Andrzej Wierzbieniec, Krzysztof Mielnikiewicz, Krzysztof Kadlec oraz Gabriela Łakomik-Kaszuba.

Podczas trwania pikniku myśliwskiego zaplanowano mnóstwo atrakcji, m.in. prezentacja psów polskich ras myśliwskich, sokolnictwa, prezentacje kulinarne z dziczyzny z możliwością degustacji przez zwiedzających, punkt zabaw dla dzieci oraz możliwość wysłania pamiątkowej korespondencji na przygotowanym przez Poczta Polską stoisku.

W ramach wydarzeń towarzyszących odbędą się również: wystawa czasowa w salach odrestaurowanej biblioteki miejskiej pod tytułem **„Pies myśliwski na dawnych pocztówkach”** ze zbiorów członkini Związku Kynologicznego w Polsce Gabrieli Łakomik-Kaszuby, wystawa fotografii Andrzeja Wierzbienia w Starej Elektrowni pt. **„Nie tylko rykowisko...”**, oraz wystawa artysty malarza i rzeźbiarza Eugeniusza Ochnio w Galerii JATKI zatytułowana **„Oknem myśliwego”**.

Uważamy, że udzielenie patronatu medialnego przez Państwa kwartalnik byłby nieocenionym wsparciem dla naszej inicjatywy, pomagając w jej promocji oraz dotarciu do szerszej publiczności. Liczymy również na wsparcie w relacjonowaniu wydarzenia oraz przybliżeniu jego tematyki czytelnikom.

Prosimy o potwierdzenie udzielenia patronatu do dnia **10 kwietnia** oraz ewentualne dalsze ustalenia. W razie jakichkolwiek pytań lub potrzeby dodatkowych informacji, proszę o kontakt.

Jolanta Polak

Burmistrz Miasta
Jerzy Bauer

Sprawę prowadzi: Jolanta Polak, RG-PR
Kontakt: nr tel. 660 403 169; e-mail: promocja@ostrowmaz.pl

Urząd Miasta Ostrow Mazowiecka

www.ostrowmaz.pl



Shot Show, 2024



Najnowsza broń z Turcji – lewar kalibru .357 Magnum.



Pojedynka łamana firmy Chiappa – Big Badger

W dniach 23 – 26 stycznia 2024 roku miała miejsce czterdziesta szósta wystawa Shot Show w Las Vegas. Miałem przyjemność uczestniczenia w niej jako dziennikarz, z akredytacją z „Łowca Polskiego”.

Nie ma lepszej okazji do poznania nowości z dziedziny broni, amunicji czy optyki. Swe wyroby przedstawiało aż 2598 firm, faktycznie z całego świata. W dniu poprzedzającym otwarcie targów dziennikarze mieli okazję praktycznego sprawdzenia wielu modeli na strzelnicy. Niestety, strzelnica położona jest na pustyni i aby się do niej dostać trzeba przejechać kilkanaście mil. Drugim ograniczeniem była niedostateczna dostępność nowych wzorów. Firmy z USA oczywiście stanęły na wysokości zadania ale europejskie czy azjatyckie już nie. I nie ma się czemu dziwić ponieważ wyjazd na strzelnicę generuje dodatkowe koszty. Już samo dostarczenie broni i amunicji do Las Vegas sprawia poważne wyzwania logistyczne.

Postawiłem sobie za zadanie przedstawienie wyłączenie tańszych modeli broni myśliwskiej, przy czym za górną granicę ceny detalicznej uznałem tysiąc € ponieważ nasi łowcy szukają przede wszystkim broni przystępnej cenowo. W tym segmencie, nazywanym „budget rifle” prym wiodą oczywiście firmy tureckie.

Ponadto, myśliwi odczuwają nostalgię za tanimi pojedynkami kulowymi produkcji rosyjskiej i brazylijskiej. Od wielu lat nie ma ich na rynku (także z powodu embarga) i ktoś wreszcie postarał się o wypełnienie tej luki. Do tej pory firma Adler Arms wytwarzała śrutówki, teraz przyszedł czas na broń kulową.

„Kipplauf” Adler MT 304 to bardzo prosta, łamana pojedynka kalibru .308 Winchester, z kurkiem zewnętrznym i syntetycznym łożem. Górna, stalowa szyna Picatinny pozwala na samodzielne osadzenie lunety celowniczej – wystarczy nabyć odpowiednie obejmy. Lufa długości 508 mm ma nagwintowany wylot więc nie będzie problemu z osadzeniem modulatora dźwięku czy osłabiacza odrzutu. Istotne, że broń da się złożyć (po złamaniu) w taki sposób, iż zmieści się w małym, krótkim futerale. Masa sztucera wynosi zaledwie 2,7 kg, długość tylko 900 mm. Cena takiego „łamańca” nie powinna przekroczyć tysiąca złotych. Jeśli osada z czarnego tworzywa sztucznego nie spełnia oczekiwań można zamówić sztucer z łożem z dobrego, tureckiego orzecha. Koszt nabycia wzrośnie o około 200 złotych. Producent zamierza w tym roku rozszerzyć produkcję o model kalibru .223 Remington, jeszcze lżejszy i krótszy.

Ta sama firma rozpoczęła wytwarzanie sztucera samopowtarzalnego AD 500 kalibru .308 Winchester, działającego na zasadzie odprowadzania części gazów prochowych przez dolny otwór w lufie i ryglowanego przez obrót zamka. Lufa broni także ma długość 508 mm i wyposażona jest w mechaniczne, regulowane przyrządy celownicze. Montaż optyki ułatwia grzbietowa szyna w standardzie Picatinny. Sztucer zasilany jest z wymiennego, jednorzędowego magazynka o pojemności 3, 5 lub 10 naboje. Broń jest dostępna w kilku wersjach wykończenia, z łożem syntetycznym lub orzechowym. Cena półautomatu w podstawowej wersji nie powinna przekroczyć 4 tys. złotych.

Łamaną pojedynkę w typie survivalowym przedstawiała także włoska firma Chiappa. Jej Big Badger oferowany jest pod naboje .30 – 30 Win. i .350 Legend. Broń ma stosunkowo krótką lufę z nagwintowanym wylotem i szkieletową kolbę. Skład jest dość wygodny dzięki poduszce policzkowej i stopce amortyzującej wykonanej z grubej gumy. W standardzie producent oferuje szyję montażową pod lunetę, w opcji dostępny jest także krótki futerał. Big Badger da się złożyć tak samo łatwo jak turecki MT 304. Cena nie powinna przekroczyć 2 tys. zł.

Amerykanie kochają karabiny systemu „lever action”, bo wiążą się one z legendą Dzikiego Zachodu. W tym roku po raz pierwszy takie sztucery pokazały również firmy znad Bosforu. Tureckie lewary kalibru .357 Magnum (de facto 9 mm) kopiują system Winchestera z 1892 roku. Silny nabój rewolwerowy spełnia z nawiązką nasze normy energetyczne dotyczące odstrzału lisów czy jenotów ($E_{100} \geq 400 \text{ J}$). Energia wylotowa (E_0) przy dłuższych lufach może dochodzić do 1500 J, natomiast E_{100} waha się pomiędzy 700 a 1100 J. W Stanach Zjednoczonych broń tego kalibru dopuszczona jest do odstrzału mniejszych jeleniowatych.

Tureckie lewary mają lekkie lufy długości 508 mm, stały magazynek tulejowy i powiększoną dźwignię przeładowania. Dolna część dźwigni jest opleciona skórą. Mechaniczne przyrządy celownicze są zgodne z oryginałem. Na górnej powierzchni komory zamko-



Komora zamkowa tureckiej pojedynki .308 Win.



Tureckie sztucery samopowtarzalne A 500

wej umieszczono mały, dwupozycyjny bezpiecznik. Części stalowe są oksydowane lub niklowane. Dwuczęściowa osada wykonana jest z orzecha, kolba ma prostą szyjkę i solidny amortyzator. Masa broni to zaledwie 2,7 kg

Cena repetiera najprawdopodobniej nie przekroczy 3,3 tys. zł.

Utarło się, że broń turecka musi być prosta konstrukcyjnie i bardzo tania. Tymczasem firma ArtTech oferuje już sztucer Prima w odmianach luksusowych, z przepięknym grawerunkiem i łożem z orzecha wyższej klasy. Broń oferowana jest pod naboje .308 Win., .30 - 06 i .300 Winchester Magnum, z lufami długości 56 lub 61 cm. Ceny tych modeli są jeszcze nieznanne.



Sceny myśliwskie na komorze zamkowej sztucera Prima

Dziewczyny górami!



Mariusz
Jakubowski



Ewa Bąk na podium

Przeglądając ubiegłoroczne numery „Myśliwca Warmińsko Mazurskiego” doszedłem do wniosku, że stosunkowo niewiele miejsca poświęciliśmy na strzelectwo myśliwskie – owszem zauważyliśmy sukces zespołu KŁ „Dzięcioł” Miłomłyn na Krajowym Konkursie Kół Łowieckich ale bez echa przeszły sukcesy – złaszcza

indywidualne - naszych dian. Zawsze uważałem, że najlepsze relacje piszą same uczestniczki wydarzeń, więc na początek oddam głos Ewie Bąk, indywidualnej wicemistrzyni PZŁ dian w klasie powszechnej.

„W dniu 29 lipca 2023 roku w Tarnowie odbyły się X Mistrzostwa Polskiego Związku Łowieckiego Dian



Marta Pająk i Kuba Werys zdobywcy złotego medalu w Finale Pucharu Polski w konkurencji MIX skeet

w strzelaniach myśliwskich, w których mogłam wziąć udział reprezentując okręg olsztyński. Po raz pierwszy wystartowałam jako zawodniczka rezerwa, ponieważ nie udało mi się zakwalifikować do drużyny zgodnie z „Zasadami powoływania reprezentacji Okręgu Olsztyńskiego PZŁ na zawody centralne w strzelaniach myśliwskich”. Nie zmieniło to jednak mojej świadomości, że w dalszym ciągu reprezentuję nasz okręg tylko tym razem indywidualnie w klasie powszechnej.

Drużynę olsztyńską reprezentowała: Marta Pająk, Alicja Szybińska (obecnie Kozłowska) oraz Anna Leźnicka.

Zawody zaczynałam od konkurencji dzik – dla mnie najważniejszy, tym bardziej że krótko przed zawodami zmieniłam ustawienie. Wychodzę z założenia, że na takich zawodach jak m.in. Mistrzostwa Dian dzik strzelony powyżej 80 punktów daje możliwość zawalczenia o dobry wynik a tym samym o podium. Założenie zostało zrealizowane – wystrzelałam 87/100 punktów. Poczułam ulgę, pierwsze koty za płoty. Następnie MOP 85/100, rogacz 84/100 i krąg 75/100. Ostatnia konkurencja - oś myśliwska. Wiedziałam, że jest dobrze, pomimo iż w trakcie zawodów nie liczę wyniku, nie podchodzę do tablicy z wynikami, nie dopytuję kto ile strzelił i osobiście też nie lubię, gdy ktoś pyta ile strzeliłam. Nie skupiam się na innych, skupiam się na tym, co mam do zrobienia. Dopiero po zakończeniu strzelań zliczam punkty. Niestety i tak miałam świadomość jak wygląda moja sytuacja. Z wykształcenia jestem ekonomistką, całe moje życie zawodowe to cyferki, więc z automatu same układają się w głowie. Oś myśliwska nigdy nie był moją mocną stroną i oczywiście poległam – 50/100 punktów.

Zawody zakończyłam wynikiem 381/500 punktów i ku mojemu zaskoczeniu okazało się, że wystrzelałam indywidualnie II miejsce w klasie powszechnej. Dziewczyny drużynowo zajęły V miejsce.

Nasza drużyna strzelecka w ostatnich trzech latach odnosi sukcesy na Mistrzostwach Polski Dian zarówno drużynowo jak i indywidualnie. Naszym czarnym koniem jest Marta Pająk. Jej pojawienie się na strzelnicy w 2021 roku spowodowało, że olsztyńska drużyna złapała wiatr w żagle. Marta podniosła wysoko poprzeczkę i pociągnęła za sobą dziewczyny. Jednak najważniejsze jest to, że wspieramy się i gramy do jednej bramki. Spotykamy się nie tylko na strzelnicy ale również wspólnie polujemy i spędzamy czas towarzysko.

Dziękuję całej ekipie za wsparcie i niezapomniane chwile w Tarnowie a także w trakcie podróży.

Podczas całego wyjazdu towarzyszył nam Grzegorz Pająk, który dbał o nasze sprawy organizacyjne. Grzegorz - dziękuję za wiele cennych wskazówek na konkurencji MOP – mój wynik mówi sam za siebie.

Nasz okręg olsztyński jako jedyny w Polsce może pochwalić się sporą grupą dian strzelających na zawodach: Marta Pająk, Alicja Kozłowska (Szybińska), Martyna Sukiennik, Natalia Korwek (Kulas), Anna Leźnicka. Większość okręgów ma problem ze skompletowaniem drużyny nie mówiąc już o zawodnicze rezerwowej.

Przed nami kolejny sezon, kolejne Mistrzostwa Dian – trzymajcie za nas kciuki! Do zobaczenia na strzelnicy!"

Wspomniana przez Ewę Marta Pająk również może się pochwalić licznymi sukcesami. W roku 2023 ponownie zdobyła Brązowy Wawrzyn Strzelecki Dian, ale niewiele osób wie, że z sukcesami startuje również w strzelectwie sportowym w konkurencji Skeet 125.

8 października ubiegłego roku we Wrocławiu zdobyła tytuł w-ce mistrzyni Polski, na Mistrzostwach Polski kobiet i mężczyzn w strzelaniach do rzutków organizowanych przez Polski Związek Strzelectwa Sportowego. Do ścisłego finału zakwalifikowało się 6 zawodniczek. W finale Marta zajęła 2 lokatę ze stratą 3 rzutków do zwyciężczyni Wiktorii Włodarczyk.

Kolejne zawody, które zakończyły się sukcesem to Finał Pucharu Polski w konkurencji Skeet MIX. Marta oraz zawodnik klubu Zawisza Bydgoszcz Jakub Werys zdobyli pierwsze miejsce i złoty medal.

Dla niewtajemniczonych wyjaśniam, że skeet w ogólnych zasadach przypomina nasz krąg myśliwski (zawodnicy sportowi pewnie się obrażą i stwierdzą, że to nasz krąg przypomina skeet !). Generalnie są dwie wieże i 7 stanowisk strzeleckich - tak jak na naszym kręgu oraz 8 ustawione na środku między wieżami. Do pojedynczych rzutków nie można poprawiać. Przy dubletach rzutki wylatują z maszyn jednocześnie. Rzutki są podawane przez automat w czasie od 0-3 sekund od wydanej komendy. W czasie jednego „przejścia” strzela się do 25 rzutków. W czasie zawodów trwających zwykle 2-3 dni strzela się 5 takich przejść (razem 125 rzutków) W finale jest już trudniej, gdyż strzela się tylko dublety ze stanowisk 3,4 i 5.

Rok 2024 to rok kolejnych zawodów i kolejnych wyzwania. Miejmy nadzieję, że po zakończeniu sezonu będzie potrzeba dużo więcej miejsca aby opisać sukcesy olsztyńskich zawodniczek i zawodników – czego wszystkim serdecznie życzę.

Jubileusz 70-lecia Akademickiego Koła Łowieckiego „Darz Bór” w Olsztynie



Zbigniew
Korejwo

foto



Mariusz
Jakubowski

W okręgu olsztyńskim jest coraz więcej kół siedemdziesięciolatków. I do tego grona dołączyli akademicy myśliwi i oraz byli studenci, bowiem początkowo koło miało charakter szkoleniowy, w którym studenci zdobywali wiedzę łowiecką teoretyczną i praktyczną poza szkoleniem i egzaminach w obowiązkowych strukturach związkowych. Ten rodzaj drogi do myślistwa cieszył się dużą popularnością i koło nigdy nie narzekało na brak kandydatów. Nie wszyscy kończyli edukację z sukcesem ale ci co wytrwali i spełnili warunki regulaminowe koła do dzisiaj tego nie żałują i wspominają cykl szkoleniowy oraz pobyt w kole z przyjemnością tym bardziej, iż niejednokrotnie ich doświadczenia w obecnych kołach pozostawiają wiele do życzenia. Nie spotkałem jeszcze ani jednej osoby z szerokiej rzeszy byłych studentów, którzy wypowiadaliby się źle o pobycie w naszym kole. Wręcz przeciwnie żałują, że musieli je opuścić ponieważ pobyt w kole miał charakter rotacyjny w swoim założeniu ażeby można było wychować jak najszerszą rzeszę prawdziwych i etycznych myśliwych. Niektórzy z absolwentów pozostali w kole, ponieważ podjęli pracę w uczelni i dzisiaj nim kierują.

Rok 1962 to podział koła na pracowników uczelni i absolwentów. Z podziału „wypączkowało” KŁ „Knieja” złożone z absolwentów z obwodem nr 123A w okolicach Dobrego Miasta w Nadleśnictwie Wichrowo. Dalsze milowe kroki to zmiany nazwy koła wymuszone zmianami nazwy uczelni, z którą byliśmy związani organicznie i ściśle z nią współpracowali, ku wspólnemu pożytkowi. Od 1953 do 1960 roku było to KŁ „Darz Bór” przy Wyższej Szkole Rolniczej w Olsztynie. Od 1960 do 1973 Studenckie KŁ przy WSR w Olsztynie, od 1973 r. do 1989 SKŁ „Darz Bór” przy Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie, od 1989 KŁ „Darz Bór” przy AR-T, a od 1998 r. do chwili obecnej Akademickie KŁ „Darz bór”. Myślę, że ta neutralna nazwa pozostanie nie zmieniona.

Do kolejnych osiągnięć koła na przestrzeni historii należy zaliczyć nabycie w Łężanach 1 ha działki budowlanej i wybudowanie „Ostoi” – obiektu noclegowo-gospodarczego. Postępuje ciągle jego modernizacja oraz unowocześnianie, zgodnie z współczesnymi wymogami i standardami. To u nas powstała pierwsza w okręgu profesjonalna chłodnia do przetrzymywania tusz upolowanej zwierzyny oraz uprawa topinamburu, który zaczął zasilac inne koła województwa w celach uprawowych, a nam przynosić wymierne korzyści. Dysponujemy około 80 ha gruntów, na których prowadzona jest gospodarka rolna związana z szeroko pojętą uprawą roślin z przeznaczeniem dla zwierzyny.

Łowisko jest wystarczająco zabezpieczone we wszelkiego rodzaju urządzenia łowieckie jak paśniki, brogi, lizawki, ogrodzenia, ambony stacjonarne i przenośne oraz ocieplane, pastuchy elektryczne do ochrony upraw. Do zabezpieczenia tych prac potrzebny jest sprzęt rolniczy, który koło posiada łącznie z warsztatem, chłodniami ASF, preparatornią, silosem do kiszonki, wiatami gospodarczymi. Całość obiektu jest monitorowana, zasilana fotowoltaiką, a ścieki spływają do własnej oczyszczalni biologicznej. Większość prac polowych, gospodarczych wykonywana jest przez myśliwych i etatowego pracownika pana Zbyszka zwanego „złotą rączkę”

Jako koło akademickie prowadzimy szeroko zakrojoną działalność edukacyjną i współpracujemy z Publicznym Specjalnym Katolickim Ośrodkiem Edukacyjno-Wychowawczym dla dzieci niepełnosprawnych



Łowczy koła Wojciech Kozera z właścicielką sobie swadą prowadzi oficjalną część obchodów 70- lecia



Prezes NRL wręcza "Złom" łowczemu AKŁ "Darz bór" dr hab. Wojciechowi Kozerze



Prezes NRL Marcin Możdzonek z pierwszą wizytą w naszym kole

w Kruzach, położonym na terenie naszego obwodu, a także społecznością lokalną w Łężanach i okolicy. W tym celu służy, między innymi, odpowiednio wyposażona wiata edukacyjna.

Działamy w strukturach okręgowych i centralnych (zarząd okręgowy, komisja rewizyjna, szkoleniowa, egzaminacyjna, kultury i tradycji łowieckich, strzelecka, hodowli zwierzyny, wyceny i oceny prawidłowości odstrzału i wyceny trofeów, klub seniora. W poprzedniej



Prezes NRŁ odznacza „Złotem” prezesa AKŁ „Darz bór” prof. Czesława Hołdyńskiego



Nasi nadleśniczowiec jak zawsze niezawodni

kadencji 2017-2023 mieliśmy członka i przewodniczącego komisji szkoleniowej NRŁ w osobie dr hab. Dariusza Zalewskiego oraz członka Kapituły Odznaczeń Łowieckich dr Zbigniewa Korejwo.

W naszym składzie osobowym koła mamy wybitnego eksperta krajowego i biegłego sądowego ds. odszkodowań łowieckich prof. Kazimierza Zalewskiego, który niejedno koło łowieckie uratował od bankructwa.

Jako koło akademickie możemy poszczycić się również osobami o dużym dorobku publicystycznym z dziedziny łowiectwa. Kol. Dariusz Zalewski jest autorem serii podręczników z dziedziny wyceny trofeów łowieckich, wyceny CIC trofeów łowieckich czy podręcznika selekcyjnego, nie wymieniając szeregu innych publikacji naukowych z dziedziny łowiectwa. Podobnie wspomniany wyżej kol. Kazimierz Zalewski jest autorem wiodącej publikacji krajowej o odszkodowaniach łowieckich. Zaś od szeregu lat Zbigniew Korejwo, Zygmunt Zalewski i Mariusz Jakubowski kierują redakcją okręgowego czasopisma, kolportowanego w północno-wschodniej Polsce, „Myśliwiec Warmińsko-Mazurski”. Podobnie było także w poprzednich kadencjach, kiedy to nasi członkowie piastowali najwyższe funkcje w okręgu od łowczego okręgowego, po okręgowego rzeczownika dyscyplinarnego czy przewodniczącego i wiceprzewodniczącego Mazurskiej Okręgowej Rady Łowieckiej. Potencjał osobowy oraz intelektualny naszego koła wybitnie służy działalności okręgu, z czego jesteśmy dumni.

Tym razem uroczystość jubileuszowa po raz pierwszy od 70 lat odbyła się w Ośrodku Przystań Zatoka w Sile położonym na jeziorze Tomaszowskim, ponieważ należący do Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego i znajdujący się na terenie naszego łowiska pałac w Łęczanach jest nieudostępniany. Od czasu powstania koła ściśle współpracowaliśmy z gospodarstwem uczelnianym, zarówno na niwie naukowej jak i gospodarczej, świadcząc wzajemne usługi. Pałac tętnił życiem, a miejscowa ludność miała dodatkowe zatrudnienie. Niestety, od 2020 r. nowe władze uczelniane przestały widzieć w nas sojusznika, pomimo iż nadal funkcjonujemy pod szyldem akademickiego koła z liczną uniwersytecką kadrą profesorską. Dziwne nastały czasy.

Uroczystość naszą zaszczylicili znakomici goście w osobach: prezesa NRŁ Marcina Możdżonka, nota bene, absolwenta naszej uczelni, znakomitego siatkarza AZS-u i kadry narodowej, nadleśniczych z małżonkami, na trenie których położone są nasze łowiska, Jarosława Błyskuna i Mirosława Krawczyka oraz łowczego okręgowego Romualda Amborskiego. Niesprzyjająca aura, śnieżyce oraz gołoleź wielu osobom udaremniły przy-

bycie do nas. Tymczasem, jubileusz został przygotowany profesjonalnie z udziałem poczty sztandarowej, sygnałów łowieckich, ceremonii odznaczeń, wystąpień zaproszonych gości oraz prezentacji multimedialnej zarządu koła.

Najwyższym odznaczeniem Polskiego Związku Łowieckiego „Złotem” uhonorowani zostali: prezes Czesław Hołdyński oraz łowczy koła Wojciech Kozera. Srebrnym Medalem Zasługi Łowieckiej uhonorowany został Mieczysław Tuszyński, a Brązowym Medalem Zasługi Łowieckiej Arkadiusz Ciecierski. Wyróżnienia za działalność edukacyjną przyznane zostały Annie Tuszyńskiej, Robertowi Mieszkowskiemu i Piotrowi Sosze. Wyemitowanym dla upamiętnienia 100-lecia

Polskiego Związku Łowieckiego, certyfikowanym złotym medalem okolicznościowym uhonorowany został wieloletni redaktor naczelny „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” Zbigniew Korejwo. Odznaczenia zostały wręczone przez prezesa Naczelnej Rady Łowieckiej Marcina Możdżonka oraz łowczego okręgowego Romualda Amborskiego.

Po zakończeniu części oficjalnej rozpoczął się bal myśliwski. Wszyscy członkowie koła oraz goście otrzymali drobne upominki, a każda pani czerwoną różę, wręczaną przez najmłodszych i najprzystojniejszych członków koła.

Organizatorzy zadbali o to, aby poza podstawowymi warunkami dobrego balu czyli dobrym jedzeniem i dobrą muzyką nie zabrakło również innych atrakcji. Pierwszą z nich było rozstrzygnięcie konkursu nalewek. W szranki stanęło 9 autorów. Wyłonione jury musiało ocenić każdą nalewkę przyznając punkty za klarowność, kolor, zapach i smak. Po podsumowaniu punktów okazało się, że o drugim miejscu – premowanym odstrzałem łownego rogowca – musi zdecydować rzut monetą, gdyż obie nalewki uzyskały dokładnie taką samą liczbę punktów. Pierwsze miejsce, nagrodzone odstrzałem łownego byka, zdobyła malinowa nalewka autorstwa kol. Krzysztofa Jankowskiego. Drugą lokatę zajęła nalewka z pigwy Zenona Nogalskiego zaś trzecie miejsce wywalczył Krzysztof Karpiesiuk za nalewkę z pigwy z nutą cynamonu.

Kolejną atrakcją był konkurs strzelecki z wykorzystaniem pistoletów laserowych. Aby wyłonić zwycięzcę trzeba było przeprowadzić aż 4 serie strzelań. Zwyciężył Arkadiusz Ciecierski, drugie miejsce zajął Piotr Prątnicki, zaś trzecie miejsce na podium przypadło Michałowi Różyckiemu.

Jednak najważniejszym konkursem, perfekcyjnie poprowadzonym przez Annę Tuszyńską okazał się turniej wiedzy łowieckiej dla pań – uczestniczek balu. W tym konkursie wygrały wszystkie uczestniczki, a liczne i atrakcyjne upominki ufundowała firma Tamed.pl.

Kiedy wydawało się, że to już koniec emocji o głos poprosił prezes koła Czesław Hołdyński, który rozpoczął licytację wiecznego pióra ze specjalnej edycji, przekazanego przez łowczego okręgowego Romualda Amborskiego. Wylicytowana kwota 450 zł, zgodnie z życzeniem fundatora, została przekazana na Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy. Zabawa trwała do późnych godzin nocnych, a ci którzy zostali do jej końca zgodnie stwierdzili, że taki jubileusz powinno się powtórzyć w przyszłym roku.

Jubileusz 75-lecia Koła Łowieckiego „Czajka” Biskupiec



Baner koła z logo „Czajka” Biskupiec

W dniu 10 lutego 2024 roku, w malowniczym Biskupcu odbyła się uroczystość z okazji 75-lecia istnienia Koła Łowieckiego „Czajka”. Wyjątkowe wydarzenie zgromadziło myśliwych, sympatyków oraz zaproszonych gości.

Przy akompaniamencie sygnalistów, prezes koła Marek Szul oraz łowczy Jakub Jesionowski otworzyli oficjalną część uroczystości, podczas której wszyscy wysłuchali przemówień: reprezentującej region w Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej, przewodniczącej Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa, posłanki Urszuli Paślawskiej, przewodniczącego Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie Romualda Amborskiego oraz burmistrza Biskupca Kamila Kozłowskiego

Sekretarz Kapituły Odznaczeń Łowieckich przy Zarządzie Głównym PZŁ kolega Marek Michniewicz wręczył odznaczenia siedmiu członkom koła.

Złoty Medal Zasługi Łowieckiej otrzymał kolega Jan Libera. Srebrny Medal Zasługi Łowieckiej otrzymali koledzy: Józef Szul i Adam Śliwiński, zaś Brązowy Medal Zasługi Łowieckiej otrzymali koledzy: Jakub Jesionowski, Patryk Kostrzewski, Artur Lewandowski i Wojciech Poświata.

Prezes Marek Szul podkreślił, iż KŁ „Czajka” ma przed sobą wiele wyzwań, ale także wiele sukcesów. Dziękował wszystkim za zaangażowanie i życzył kolejnych, owocnych lat działalności.

Po części oficjalnej zebrani udali się na wspólną biesiadę, podczas której wszyscy się świetnie bawili. Były tańce, konkursy i wiele innych atrakcji. Jedną z nich był przeprowadzony przez wicemistrza Europy Tomasza Gurzyńskiego pokaz wabienia zwierzyny, a w szczególności jeleni szlachetnych. To niezwykle widowisko zachwyciło obecnych.

Jubileusz 75-lecia KŁ „Czajka” był nie tylko okazją do świętowania lecz także czasem refleksji nad przeszłością oraz snuciem planów na przyszłość. Jubileuszowe wydarzenie na długo pozostanie w sercach myśliwych z Biskupca.

Zarząd koła, foto: arch. koła



Członkowie zarządu koła



Łowczy okręgowy R. Amborski wręcza symboliczny upominek

Członkowie KŁ „Czajka” podczas jubileuszu





Zbiórka myśliwych



Król polowania Marcin Krysiak

Polowanie zarządów kół powiatu kętrzyńskiego, 2023

Jak co roku, w pierwszą sobotę grudnia (w ub. roku 2 grudnia), już po raz 41. odbyło się polowanie integracyjne Zarządów Kół Powiatu Kętrzyńskiego. Tym razem, zorganizowanie wydarzenia przypadło kolegom z KŁ „Szarak” w Kętrzyn.

Zbiórka i odprawa odbyła się w ostoji koła w Zalesiu Kętrzyńskim. Koleżanka Gabriela Ulewicz powitała wszystkich myśliwych sygnałem „Zbiórka myśliwych”, a następnie sygnałem „Powitanie”.

Prowadzący polowanie prezes koła powitał zaproszonych gości między innymi burmistrza miasta Kętrzyn kolegę Ryszarda Niedziółkę, członka Naczelnej Rady Łowieckiej kolegę Dariusza Zalewskiego, redaktora naczelnego „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” oraz członka Kapituły Odznaczeń Łowieckich przy NRŁ Zbigniewa Korejwo, łowczego rejonowego Stanisława Szumkowskiego, członka Komisji Kontrolno-Nadzorczej oraz delegata na Zjazd Krajowy PZŁ Dariusza Cichego, zarządy kół naszego powiatu: „Daniel” Kętrzyn, „Kaczor” Kętrzyn, „Wiewiórka” Korsze oraz „Słonka” Srokowo. Następnie, zgodnie regulaminem prowadzący polowanie przedstawił jako zwierzyna była do pozyskania, zasady bezpieczeństwa oraz obwody łowieckie, na których mieliśmy polować.

Było to czterdzieste pierwsze polowanie zarządów kół i zarazem bardzo wyjątkowe, gdyż odbywało się w roku obchodów 100-lecia PZŁ. Ponadto, było to pierwsze polowanie wspólne nowo wybranych zarządów kół naszego powiatu.

Na zbiórce wszystkim uczestnikom rozdano pamiątkowe medale, przygotowane przez KŁ „Szarak” oraz przypinki 100-lecia PZŁ, ufundowane przez Zarząd Okręgowy PZŁ w Olsztynie.

Po odprawie i sygnale „Apel na łowy” wszyscy ruszyli w knieję. Po dwóch miotach powróciliśmy do Zalesia na krótki posiłek przy naszym paśniku, przygotowany przez Koło Gospodyń Wiejskich z Nakomiad.

Po przerwie na posiłek wróciliśmy do lasu, jak się później okazało na ostatni miot.

Tego dnia pozyskano łanię jelenia, cielaka jelenia oraz trzy dziki. Jednakże, ze względu na panujący ASF, na pokocie ułożono jedynie pozyskane jelenie.

Po odegraniu sygnatu „Koniec polowania” przez koleżankę Gabrysię i kolegę Michała Domańskiego prowadzący podziękował wszystkim gościom za miłą atmosferę, bezpieczne zachowanie się, a kolegom z koła za pomoc w organizacji wydarzenia. Następnie odegrano sygnały „Jeleń na rozkładzie”, „Dzik na rozkładzie” i przystąpiono do dekoracji królów polowania.

Królem został podłowczy KŁ „Szarak” w Kętrzynie kolega Marcin Krysiak, a vice królem sekretarz tegoż koła Krzysztof Kwiecień.

Natomiast medal Króla Pudlarzy przypadł Zbigniewowi Korejwo. Jak się później okazało kolega Zbigniew pochwalił się, że jest to jego pierwszy medal pudlarza otrzymany podczas polowań zbiorowych po ponad pięćdziesięcioletnim stażu łowieckim.

Po zakończeniu polowania wszyscy udaliśmy się do Domu Weselnego w Kętrzynie przy ul. Górnej na zasłużony poczęstunek połączony z dyskusją o historii polowań jak też i o przyszłości PZŁ. Na tę część naszego spotkania przybył starosta powiatu kętrzyńskiego pan Michał Kochanowski.

Podczas dyskusji i toastów bardzo miłą niespodziankę przygotowali koleżanka i koledzy z KŁ „Kaczor” wręczając organizatorom wieszak na ubrania z wizerunkiem kaczora.

Na koniec dnia organizatorzy zorganizowali koncert muzyki myśliwskiej wykonany przez naszą koleżankę Gabrysię Ulewicz i Michała Domańskiego. Następnie, na specjalne życzenie łowczego rejonowego odegrano sygnał „Zubr na rozkładzie”.

Jeszcze przez długie godziny po koncercie trwały intensywne dysputy o historii łowiectwa naszego regionu, historii polowań zarządów kół, jak i o przyszłości Polskiego Związku Łowieckiego.

Prezes KŁ „Szarak” Kętrzyn Marek Mróz,
Foto: Zbigniew Korejwo



Król pudlarzy Zbigniew Korejwo

Prezent od „Kaczorów“

Koncert Gabrysi Ulewicz i Michała Domańskiego



22
MYŚLIWIEC
1 (95)/2023





Retro myśliwi

Myśliwi KŁ „Daniel” w Kętrzynie nie zasypiają gruszek w popiele i nie spoczywają na laurach w kwestii promocji łowiectwa. Oprócz organizowania cyklicznych polowań zbiorowych dian i nemrodów – w których uczestniczą diany z kilku okręgów łowieckich – z okazji 100-lecia Polskiego Związku Łowieckiego zapoczątkowali w bieżącym sezonie nową formę integracji myśliwych i promocji łowiectwa organizując zbiorowe polowanie w „stylu retro”, które odbyło się 16 grudnia 2023 r.

Przybyło na nie liczne grono myśliwych, w tym wielu z towarzyszkami życia. Proszę sobie wyobrazić, że niemal wszyscy uczestnicy polowania byli ubrani w stroje z poprzednich epok, zarówno tej przedwojennej jak i z czasów minionego systemu. Z broni myśliwskiej przeważały fuzje typu jednorurki i dwururki, a z gwintówek kniejówki.

Zgromadzonych przywitał prezes koła Piotr Kiziewicz, który jako prowadzący polowanie dokonał odprawy myśliwych na podstawie wybranych przepisów rozporządzenia Prezydenta RP z 1927r., które w większości są zgodne z aktualnymi przepisami.

Posługując się oryginalnym przedwojennym poradnikiem i używając przy tym pięknej przedwojennej gwary myśliwskiej, przedstawił reguły polowania oraz gatunki zwierzyny do pozyskania. Uzasadniając wybór miejsca zbiórki – nieopodal starej, ponad półwiecznej wiaty w miejscowości Dłużec – kolega Piotr wspominał, że koło „Daniel” jest najstarszym kołem w powiecie kętrzyńskim, a okoliczne knieje są znane z bogatego stanu zwierzyny grubej. Zapewniał, że bytują tu w duże chmary jeleni z kapitalnymi bykami i liczne watahy dzików z kabanami.

Ogłoszono współzawodnictwo na najlepiej przebraną osobę w strój myśliwski w stylu retro. Na polowaniu, jak za dawnych czasów, nie zabrakło kolaski z zaprzęgiem konnym do podwożenia myśliwych, jak również naganki z „pobliskich czworaków”.

Sygnal na polowanie oraz inne uroczyste sygnały myśliwskie odegrał nemrod Bartek Młyniec, a wszyscy uczestnicy odśpiewali całą pieśń „Pojedziemy na łów”. Przeprowadzono łącznie cztery mioty, a polowanie przebiegło w niezwykle sympatycznej, koleżeńskiejskiej atmosferze. Św. Hubert w tym dniu był łaskaw przydarzyć myśliwym tylko jednego mykity, do którego i tak spudłowano. Nikt nie drwił z pudlarzy gdyż jak



„Hrabia” Marek Ścibek w otoczeniu „dam dworu”

głosił wieszcz Adam Mickiewicz „Trafiac, chybiac, poprawiac to kolej strzelecka”. Wszyscy zgodnie orzekli, że nie ma co narzekać, gdyż tak onegdaj też bywało, że polowania kończyły się bezkrwawo.

Na zakończenie wybrano najlepiej przebraną osobę, którą został kol. Marek Ścibek, *nota bene* przebrany za hrabiego. Po zakończeniu polowania myśliwi otrzymali okolicznościowe upominki.

Następnie, w dobrych humorach, udano się do starej wiaty na przedni myśliwski bigos, gdzie podczas konsumpcji dyskutowano o pomysłach i strojach retro na przyszłoroczne polowanie, z nadzieją, że za rok znów spotkamy się na takim polowaniu. Widząc zapał oraz sugestie uczestników, zarząd koła zapewnił zebranych, że niecodzienny pomysł polowania retro będzie kontynuowany.

W dowód uznania, w imieniu Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie złożyłem organizatorom gratulacje z powodu realizacji niecodziennego pomysłu promocji łowiectwa i podziękowałem za zaproszenie.

Członek ZO PZŁ w Olsztynie
Andrzej Turek

VII edycja „Leśnej uczty” za nami



Zajęcia w SP w Samplawie



Uczniowie z wilkiem w SP w Złotowie



Spotkanie w SP w Złotowie

Czas szybko mija i nawet się nie spozbrzegliśmy, a już VII edycja „Leśnej uczty” zawitała do szkół podstawowych w gminie Lubawa.

Tym razem, w dniu 8 grudnia 2023 r., członkowie Koła Łowieckiego „Ryś”1924 w Lubawie gościli w czterech szkołach na terenie gminy tj. w Tuszewie, Samplawie, Złotowie oraz Grabowie-Wałdy-

kach. Są to szkoły bardzo otwarte na współpracę z myśliwymi i uczestniczą w wielu inicjatywach organizowanych przez nasze koło.

Tradycyjna zbiórka karmy dla zwierząt była połączona z prezentacjami, w których w tym roku dominował temat: „Gatunki chronione zwierząt łownych w Polsce”. Uczniowie mogli dowiedzieć się jak niewiele osobników niektórych gatunków pozostało w przyrodzie oraz to, że niektóre gatunki obecnie chronione np. wilki zaczynają stanowić poważny problem w środowisku.

Nie zabrakło również pytań konkursowych z dziedziny łowiectwa – i nie tylko – oraz krótkiej prezentacji naszego „czworonożnego przyjaciela”, który wabi się Horhe, a atrakcją prezentacji był spreparowany wilk, wypożyczony od zaprzyjaźnionego nadleśnictwa.

Za zaangażowanie, dzieci otrzymały cukierki, a klasy, które zebrały największą ilość karmy, bilety do kina. Dodatkowo koło zorganizowało konkurs plastyczny, a jego zwycięzcy będą uczestniczyli w zbliżających się obchodach jubileuszu 100-lecia istnienia naszego koła.

Po raz kolejny zbiórka przerosła nasze oczekiwania. Zebraliśmy ponad 4,5 t karmy dla zwierząt, która jak zawsze, trafiła do pańników rozlokowanych na terenie naszych obwodów łowieckich.

Składamy serdeczne podziękowania dzieciom, rodzicom i nauczycielom za zaangażowanie w akcję oraz kolegom z koła za poświęcony czas.

**Zarząd Koła Łowieckiego
„Ryś”1924 z Lubawy**
foto: arch. koła

Myśliwska paczka od KŁ „Ryś”1924 w Lubawie



Okres Świąt Bożego Narodzenia jest czasem, gdy otwierają się ludzkie serca na osoby potrzebujące pomocy, okazania wzajemnej troski i miłości.

Przy wsparciu Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Lubawie w zakresie wyboru potrzebującej rodziny, w dniu 19 grudnia 2023 r. członkowie koła przygotowali i przekazali „myśliwską paczkę”. Trafiła

ona do rodziny z gminy Lubawa, rodziny, która została doświadczona przez życie, ale pomimo tego nie traci optymizmu i dzielnie stawia czoła codziennym wyzwaniom. Cieszymy się, że w ten sposób mogliśmy choć na chwilę oderwać ich myśli od codziennych trosk.

W świątecznym czasie nie zapomnieliśmy również o wdowach, które odwieździłymi przekazując drobny upominek i życzenia będące dowodem, że pamiętamy o zmarłych kolegach z łowiska.

Myśliwskie upominki trafiły również do wspierających nas rolników oraz przedstawicieli lokalnych instytucji.

**Zarząd Koła Łowieckiego
„Ryś”1924 w Lubawie**
foto: arch. koła





Nagrody za zbiórkę kasztanów i żołądźmi rozdane

Zbiórka kasztanów i żołądźmi na leśną stołówkę, 2023

Łowiectwo to pasja, którą warto poznawać od najmłodszych lat. Koło Łowieckie „Żubr” z siedzibą w Olaszynie od kilkudziesięciu lat współpracuje z szkołami mieszczącym się na dzierżawionych przez nas obwodach łowieckich. W ubiegłym roku odwiedziliśmy przedszkole w Łęgajnach k. Barczewa by podsumować akcję zbierania kasztanów i żołądźmi, w celu dokarmiania zwierząt leśnych.

Bijąc poprzednioroczny rekord, przedszkole w Łęgajnach, gdzie koordynatorem była pani Elżbieta Moszczyńska, zebrało ponad 1 997 kilogramów owoców kasztanowca i dębu.

Za udział w akcji otrzymały nagrody i dyplomy. Największe ilości kasztanów i żołądźmi zebrały: Jakub Wileński, Oliwia Przybysz, Stanisław Staniszewski, Urszula Szurek, Lena Tur, Marcelina Swebocka, Piotr Rybarkiewicz, Hanna Olejnik, Piotr Kaczmarczyk, Joanna Gorczyńska, Antoni Kugan, Laura Gliwka, Tymoteusz Olbryś, Lena Szafrąńska, Grzegorz Bilski, Juliusz Jedynak, Hanna Waleszczyńska i Leon Balcerzak.

Na uroczystym podsumowaniu znaleźli się wicedyrektor placówki w Łęgajnach pani Martyna Mrozowska oraz przedstawiciele KŁ „Żubr” koledzy Krzysztof Szczepiek i Zygmunt Waliszewski. Przekazali oni



Uczestnicy akcji pomocy zwierzętom

dzieciom nagrody oraz liczne pomoce dydaktyczne, wśród których znalazły się lupy do oglądania przyrody, zestawy worków do zabaw sportowych, chusty do układów tanecznych oraz przybory szkolne. Nie ukrywamy, że jakieś słodkości też się trafiły.

Placówka w Łęgajnach nie była jedyną, która uczestniczyła w akcji zbierania kasztanów i żołądźmi. Dodatkowo zbierano je w szkole i przedszkolu w Purdzie (ponad 630 kg) gdzie koordynatorką była pani Małgorzata Gołaszewska oraz w Klebarku Wielkim (ponad 440 kg) gdzie akcją kierowała pani Barbara Piłat. Rezultatem zaangażowania dzieci i nauczycielek było zebranie ok.

3 000 kg przysmaków dla leśnych zwierząt.

Udział w akcji pozwala poznać nie tylko działalność kół łowieckich, lecz również przyczynia się do zwiększenia świadomości kultury łowiectwa, pozwala edukować najmłodsze pokolenia w zakresie ochrony zwierząt oraz sprzyja ochronie pól przed szkodami łowieckimi.

Sławomir Karlicki
foto: arch. koła



Dziewczynka z kasztanami

Uzupełnienie artykułu „Hubertus okręgowy – Mortęgi, 2023”

Do napisania uzupełnienia treści artykułu zatytułowanego „Hubertus okręgowy – Mortęgi, 2023”, który pojawił się w „Myśliwcu Warmińsko-Mazurskim” nr 4 (98) z grudnia 2023 roku, namówił mnie były prezes koła kolega Stanisław Szumkowski. We wspomnianej publikacji pominięto dość istotne dla „Szaraków” z Kętrzyna wydarzenie. Mianowicie, podczas obchodów 100-lecia PZŁ w Mortęgach, nasze koło zostało uhonorowane Medalem św. Huberta, o czym w treści artykułu nie wspomniano. Oczywiście sprawa została już telefonicznie wyjaśniona z kolegą Zbigniewem Korejwo i w słuchawce słychać było „bicie się w piersi” za błąd redakcyjny.

Uzupełnienie treści artykułu jest dla nas bardzo ważne ponieważ w ubiegłym roku Kapituła Odznaczeń Łowieckich odznaczyła nasze koło ZŁOMEM.



Jesteśmy jedynym kołem w powiecie kętrzyńskim, a przypuszczamy że jednym z nielicznych w okręgu, które posiada dwa najwyższe odznaczenia łowieckie. Olbrzymia w tym zasługa kolegi Stanisława Szumkowskiego mobilizującego nas wszystkich do ciężkiej pracy, która została doceniona przez władze Polskiego Związku Łowieckiego.

Autor tekstu Prezes koła – Marek Mróz
foto: arch. koła



Jubilat w otoczeniu rodziny i leśników

Jubileusz 100-lecia Antoniego Granackiego

**Zbigniew
Korejwo**

tekst i foto

Emerytowany leśniczy wielu leśnictw na terenie Nadleśnictwa Jedwabno, Antoni Granacki jest najstarszym czynnie uczestniczącym w życiu łowieckim myśliwym.

28 grudnia 2023 r. w „Gościńcu Mazurskim” w Jedwabnie Wojskowe Koło Łowieckie „Łoś” w Olsztynie uroczystość uczciła swego dostojnego jubilata, zwanego powszechnie w gronie myśliwych „Panem Antonim”, który jest postacią niezwykle barwną. Nic więc dziwnego, że na uroczystości zgromadziło się wiele dostojnych gości, a sam jubileusz przebiegł nie tylko uroczystość ale z łezką w oku. Nie każdemu bowiem dane jest doczekać tak sędziwego wieku w doskonałej kondycji fizycznej i umysłowej. Decydują o tym nie tylko geny, zdrowy tryb życia, ulubiona praca i miejsce jej wykonywania – ale jak spotkaniu zauważyłem – szanująca go liczna rodzina z ukochaną małżonką panią Różą, a także wiara, której dał wyraz w swoich wypowiedziach. W takim środowisku można żyć i 200 lat, jak życzone Jubilatowi.

Wśród zaproszonych gości zielono było od mundurów, tych leśnych i tych myśliwskich. Lasy Państwowe reprezentował dyrektor regionalny Adam Rocznik, nadleśniczy Jedwabna Marek Trędowski z całą ekipą leśników, były dyrektor RDLP w Olsztynie Jan Karetko, były nadleśniczy z Wichrowa Andrzej Sawczuk, pani wicemarszałek województwa warmińsko-mazurskiego i zarazem nasza diana Sylwia Jaskulska, wójt gminy Jedwabno Sławomir Ambroziak, przewodnicząca Rady Gminy Jedwabno Elżbieta Brzóška, kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Elżbieta Koperska, członek ZOPŻL w Olsztynie prof. Czesław Hołdyński, Marek Werpachowski, redaktor „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” Zbigniew Korejwo, proboszcz miejscowej parafii pw. św. Józefa i Matki Bożej Częstochowskiej ks. Roman Lompa, zarząd i członkowie KŁ „Łoś”, sygnaliści, zaproszeni goście oraz licznie zgromadzona rodzina.

W części oficjalnej dyrektor RDLP Adam Rocznik pogratulował Jubilatowi drogi życiowej i zawodowej oraz uhonorował go specjalną statuetką przyznawaną leśnikom dopiero od 2023 roku. Antoniemu Granackiemu wręczono statuetkę z numerem 6.

Z nutą wspomnień z minionych lat, w ciepłych słowach gratulacje złożył przyjaciel Antoniego dy-

rektor Jan Karetko, który przed objęciem stanowiska w Olsztynie pracował razem z nim w Nadleśnictwie Jedwabno.

W przekazanym naręczu kwiatów i w pamiątkowym graweronie od macierzystego Koła Łowieckiego „Łoś” wygrawerowano taki oto przekaz na dalsze lata: „W ten niezwykły dzień Twoich setnych urodzin, życzymy Ci dobrego zdrowia, wielu szczęśliwych chwil w kolejnych latach życia” – członkowie WKŁ „Łoś” w Olsztynie.

W podobnym duchu potoczyły się kolejne gratulacje z adresami od nadleśnictwa, urzędu marszałkowskiego, wójta, rady gminy, kolegów po strzelbie, przyjaciół. Zarząd Okręgowy PŻL w Olsztynie przekazał statulkowi od 100-latką, tj. Polskiego Związku Łowieckiego, specjalnie wydaną, certyfikowaną złotą przypinkę z logo Zrzeszenia. Natomiast ks. proboszcz odczytał i przekazał list gratulacyjny z błogosławieństwem od Metropolity Archidiecezji Warmińskiej ks. dr. Józefa Gurzyńskiego.

Kluczowym jednak punktem programu było wystąpienie samego Jubilata, który bez kartki i z właściwą sobie swadą i dowcipem przedstawił swoją sylwetkę i drogę życiową od miejsca urodzenia we wsi Balinka w Puszczy Augustowskiej poprzez wojenne losy i osiedlenie się w Puszczy Napiwodzko-Ramuckiej. A więc była to droga z puszczy do puszczy.

Pan Antoni pracował w leśnictwach: w Dłużku, Czarnym Piecu i Rutkach. W 1954 r. był jednym z założycieli WKŁ „Łoś”, którego jest dzisiaj Honorowym Członkiem. Wśród wielu odznaczeń łowieckich i innych, otrzymał najwyższe, leśne – Kordelas Leśnika Polskiego. W swojej mowie 100-lecia podkreślał walory, którymi kierował się w życiu jak uczciwa praca, Bóg, Honor i Ojczyzna. Na zakończenie, z pamięci zaśpiewał kilka zwrotek przedwojennej pieśni Adama Kowalskiego o gen. Edwardzie Śmigłym-Rydzem.

„Naprzód, żołnierze
Stara wiara, młode zuchy
Ze Śmigłym-Rydzem
Pomni jego w boju chwał (...)

Wystąpienie zakończył z humorem i optymistycznie odśpiewując frazy pieśni „Upływa szybko życie, jak potok płynie czas, za rok, za dzień za chwilę razem nie będzie nas (...)”.



Przemówienie jubilata



Były dyr. RDLP i przyjaciel solenizanta Jan Karetko wręcza piękny bukiet czerwonych róż w imieniu KŁ „Łoś“

Moje wspomnienia – powiedział – są prawdziwe i niezakłamane.

Dowodem na to były dokumenty, które trzymał w ręce i które potwierdzały jego drogę życiową. Takiej skrupulatności chyba nikt z zebranych nie oczekiwał.

Wystąpienie statulka było osobliwe i wzruszające; zostało wygłoszone energicznie, z tembrem głosu tak dobitnym i przekonującym, iż nie było wątpliwości, że to on jako „dowódca” panował nad zgromadzeniem. Także wartkie, treściwe i w myśliwskim stylu były słowa podziękowania skierowane do uczestników „zastolnej biesiady”.

Na tak fenomenalnych uroczystościach myśliwsko-rodzinnych rzadko się bywa albo wcale. Miałem przyjemność uczestniczyć w niej, za co bardzo dziękuję zarządowi Koła Łowieckiego „Łoś” w Olsztynie. Była to kolejna przygoda na bezkrawym szlaku myśliwsko-łowieckim. A Koledze po strzelbie Panu Antoniemu ode mnie i od redakcji „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” życzę dalszych lat w zdrowiu w otaczającej go i szanującej braci myśliwskiej i kochanej rodziny. Com widział opisałem, aby inni z tym się zapoznali i uświadomili, jak należy szanować nemrodów i jak po bratersku żyć w rodzinie myśliwskiej. Darz bór!

Gratulacje i życzenia należą się też małżonce pana Antoniego pani Róży



Tort stulecia

W imieniu ZO PZŁ złotą przypinkę 100-lecia PZŁ wręcza prof. Czesław Hołdyński



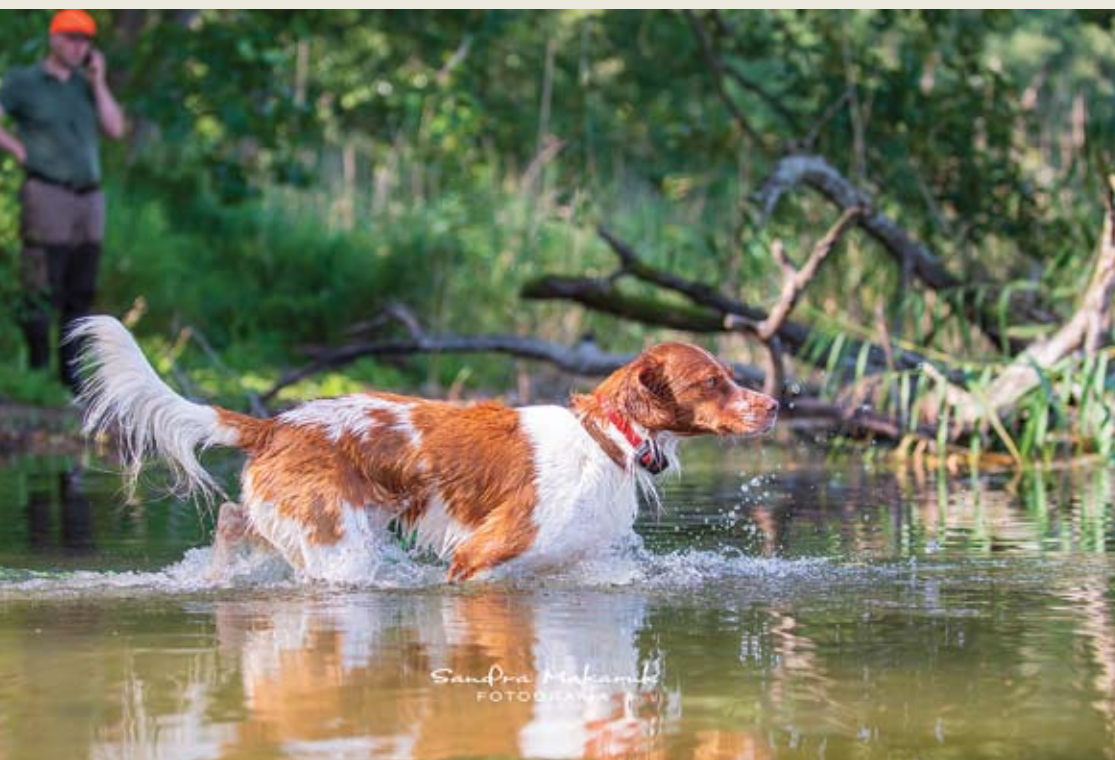
Warsztaty dla Wyżłów i Płochaczy na Warmii



Oddaj

Wielu przewodników psów w naszym okręgu rozwija kynologię łowiecką na wielu płaszczyznach. Wychodząc naprzeciw licznym potrzebom – a także dzięki wsparciu łowczego okręgowego Romualda Amborskiego – KŁ „Bór” w Wipsowie i Komisja Upowszechniania Psa przy ZO PZŁ w Olsztynie zorganizowały

Już widzę



w dniach 2-3 września 2023 r. III-ą edycję Warsztatów dla Wyżłów i Płochaczy.

Warsztaty są jedyną okazją doskonalenia umiejętności przewodników i ich psów, a także dają możliwość wspólnych spotkań, dyskusji oraz wymiany wielu cennych doświadczeń. Organizowane przez grupę pasjonatów kynologii szkolenia zawsze cieszą się ogromną popularnością. Tak było i tym razem.

Organizatorzy cyklicznego wydarzenia stawiają sobie poprzeczkę bardzo wysoko oferując szkolenia na najwyższym poziomie. Doceniając to, do Wipsowa przybyli właściciele z psami różnych ras, nie tylko z naszego okręgu, można by rzec, że co najmniej z połowy Polski. Poza szkoleniem tropowców czy dzikarzy, które z punktu widzenia specyfiki naszych łowisk są najbardziej wykorzystywane, dostrzegamy również potrzebę przygotowania psów używanych do polowań na „pióro”. Z wzrastającą sympatią powracamy do polowań na kaczki czy bażanty, a w tych przypadkach praca z ułożonym psem jest czymś wspaniałym, daje bowiem niesamowitą satysfakcję, nie mówiąc o aspektach prawnych i etycznych.

Posiadający ogromną wiedzę, doświadczenie oraz niesamowitą pasję zespół szkoleniowy na czele z Waldemarem Paszkiewiczem, Tomaszem Sławińskim, Piotrem Gołaszewskim, Eugeniuszem Karkotką i Pawłem Tetychem przygotował zajęcia wypełniające pełne dwa dni. Warsztaty obejmowały kilka bloków tematycznych:

- Podstawy pracy z psem i posłuszeństwo
- Trening aportu z wody
- Praca w polu i trening stójki
- Włóczki i ćwiczenie aportu z ładu
- Praca w warunkach naturalnych

Dziękujemy bardzo szkoleniowcom, organizatorom, ludziom dobrej woli i wszystkim kolegom z KŁ „Bór” w Wipsowie oraz Komisji Upowszechniania Psa Myśliwskiego przy ZO PZŁ w Olsztynie za ogromny wkład pracy, który przełożył się na przygotowanie świetnych warsztatów kynologicznych. Kolejna już edycja wydarzenia zapisała się na stałe w kalendarzu przewodników i ich psów, przybrała również charakter nie tylko szkoleniowy ale także formę płaszczyzny do wymiany doświadczeń oraz wspólnych spotkań całych rodzin. Mamy nadzieję, iż spotkamy się niebawem. Darz Bór.

Tomasz Wasilewski

Zwierzyna Puszczy Rominckiej w obrazach i rzeźbach Richarda Friese¹

Od kilku lat obserwujemy w prasie i w Internecie wzrastające zainteresowanie myśliwych dziełami sztuki pięknej o tematyce łowieckiej. Jest to zapewne wynik wpływu wielu publikacji książkowych i artykułów prasowych jakie się u nas ukazały, a dotyczących różnych form kultury łowieckiej. Organizowane przez PZŁ i jego Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej kongresy, festiwale i wystawy pogłębiły to zainteresowanie. Znaczącą rolę odgrywa tu także ukazujący się w „Braci Łowieckiej” cykl artykułów dr Izabeli Kamińskiej pt. „Oczami artysty”, które są interesującymi analizami wybranych dzieł światowej sztuki dotyczącej łowiectwa.

Jako myśliwy interesujący się sztuką łowiecką, ale nie aspirujący w żadnym stopniu do miana znawcy sztuki pięknej, pragnę w niniejszym artykule zwrócić uwagę czytelników jedynie na dzieła niemieckiego artysty Richarda Friese (1854-1918) oraz na Puszcze Romincką, której bogactwo przyrodnicze wielokrotnie go inspirowało.

Puszcza Romincka znajdowała się dawniej na terenie Prus Wschodnich, a od lat 80-tych XIX w. była prywatnym rewirem łowieckim księcia pruskiego Wilhelma, który w 1888 r. jako Wilhelm II został obwołany cesarzem Niemiec i Królem Prus. Ze szczególnie dorodnymi jeleniami bogate łowisko przyciągało na polowania u cesarza arystokrację niemiecką i europejską. W puszczy wybudowano pałac myśliwski, kaplicę św. Huberta, budynki dla personelu oraz budynki gospodarcze, stację kolejową, drogi, mosty i wiele urządzeń łowieckich (ambon) – wszystko w celu umożliwienia wygodnego pobytu i polowania władcy i jego gości. Po abdykacji cesarza Wilhelma II w 1918 r. rewir ten nadal należał do władz państwowych Niemiec.²

Od 1945 r. część puszczy o powierzchni 15,5 tys. hektarów jest położona w granicach naszego kraju, przy granicy Obwodu Królewieckiego Federacji Rosyjskiej. Pozostałe 23 tys. hektarów puszczańskiego kom-



Polowanie w 1907 r. w północnej części Prus Wschodnich, w majątku tosi w pobliżu Zalewu Kurońskiego. Byki łosia odstrzelone zostały przez R. Friese (siedzi z prawej strony) i nadleśniczego krajowego Wrobla (stoi w środku).

pleksu – wraz ze wspomnianymi wcześniej lecz obecnie poważnie zniszczonymi zabudowaniami – znajduje się po stronie rosyjskiej.

Polska część puszczy jest administrowana przez Nadleśnictwo Gołdap. Lasy zawierają duży udział świerków, sosen i dębów. Liczne podmokłe tereny wpłynęły na spory udział brzozy, olszy i jesionu. Wiele drzew ma tam charakter pomnikowy.

W puszczy wydzielono cztery rezerwy przyrody, a w 1998 r. polską część kompleksu i przyległe do niej, charakteryzujące się bogactwem przyrodniczym i krajobrazowym tereny, włączono do utworzonego Parku Krajobrazowego Puszczy Rominckiej. Znajduje się tam wiele ciekawych elementów dziedzictwa kulturowego, stworzonych przez pokolenia niemieckich i polskich leśników oraz myśliwych. Jest to bardzo malowniczy i zróżnicowany obszar, w którym bytuje zwierzyna łow-



Richard Friese,
Dwa walczące
byki łosia, w tle
łosze.

Olej na płótnie,
wymiary
obrazu: 124 x
226 cm.

Obraz z
Rijksmuseum
Twenthe
Enschede.



Richard Friese, *Jeleń czteroczerdziestak* (niem. „44+ Ender”).
Obraz olejny na płótnie, wymiary 71 x 51 cm. Fotografia z Domu
Aukcyjnego Ostoya w Warszawie.

na: liczne jelenie, sarny, dziki, lisy, zwierzyna drobna i zwierzyna obecnie chroniona jak: łosie, rysie, wilki i bobry.

Bohater niniejszego artykułu Richard Friese urodził się w 1854 r. w rodzinie urzędnika państwowego w mieście Gumbinnen (Gąbin/ros. Gusiewo), położonym blisko północnej granicy Puszczy Rominckiej. Wcześniej ujawnił zdolności rysunkowe. W wieku 16 lat opuścił dom rodzinny i udał się do Berlina, gdzie zamieszkał u swego starszego brata. Początkowo uczęszczał tam do Instytutu Dydaktycznego Muzeum Sztuki Dekoracyjnej, a w 1877 r. rozpoczął studia w berlińskiej Akademii Sztuk Pięknych. Wkrótce otworzył własną pracownię malarską w Berlinie. W 1892 r. został przyjęty do Pruskiej Akademii Sztuk Pięknych, a w 1896 r. został mianowany jej profesorem.

Richard Friese miał doskonałą umiejętność obserwacji zwierząt, swe bogate wrażenia artystyczne czerpał z natury. Szczególnie upodobał malowanie zwierząt i pejzaży. W 1883 r., będąc w położonym nad Zalewem Kurońskim nadleśnictwie, młody artysta poznał polującego tam pruskiego księcia Wilhelma i tam po raz pierwszy namalował mu łosia.

W 1890 r. książę, już cesarz Wilhelm II, zaprosił artystę do swego pałacu myśliwskiego w Puszczy Rominckiej i od tej pory aż do 1912 r. bywał on tam często gdzie obserwował przyrodę, polowania cesarza, oglądał upolowaną zwierzynę i na miejscu szkicował sceny do swych obrazów. Malarz miał także możliwość polowania, o czym świadczy opis takiego wydarzenia oraz załączona fotografia (foto nr 1), przedstawiona

w książce znakomitego niemieckiego leśnika Hansa Kramera (1896-1982).³

Obrazy Richarda Friese kupował Wilhelm II oraz cesarz Austro-Węgier Franciszek Józef I, a za nimi wielu innych miłośników takiej sztuki. Jego obrazy były nagradzane na wystawach w Paryżu i w Wiedniu. Był malarzem utalentowanym, sławnym, ale też wyśmiewanym przez niektórych znawców sztuki za akademicką tradycję malarstwa i jego wierność naturze. Obecnie, obrazy i grafiki Richarda Friese są rozproszone. Wiele jest w rękach osób prywatnych lecz chyba największy ich zbiór jest zachowany w Holandii, w Rijksmuseum Twenthe Enschede. Wspomniana placówka zgromadziła 8000 eksponatów z różnych krajów i epok od XII do XXI wieku.

Przedstawiony na fotografii nr 2 obraz, ukazujący upolowanego w 1898 r. przez cesarza Wilhelma II wyjątkowego jelenia o 44 odnogach na porożu, był wystawiony i sprzedany na aukcji w Domu Aukcyjnym „Ostoya” w Warszawie w 2014 roku. Według niepotwierdzonych opinii, mogą istnieć jeszcze dwie inne, olejne kopie (wersje) tego obrazu. Znane są też akwarele Richarda Friese przedstawiające tego samego jelenia w innych pozach.

Historia wspomnianego polowania opisana jest w pamiętnikach polskiego malarza Juliana Fałata, który należał do kręgu trzech artystów (J. Fałat, R. Friese i malarz marynista Carl Salzmann) bywających na dworze cesarskim i towarzyszących cesarzowi w podróżach i polowaniach⁴. Z powodu choroby Richard Friese był nieobecny podczas wspomnianego polowania, a do późniejszych obrazów jelenia wykorzystywał jego wieniec w charakterze modelu.

Innym przedstawieniem przez Richarda Friese niezwykłego, oryginalnego jelenia jest obraz na fotografii nr 3. Wymienione dzieło malarskie powstało po upolowaniu przez cesarza Wilhelma II w dniu 29 września 1910 r. w Puszczy Rominckiej kapitalnego, o porożu z dwudziestoczerema odnogami jelenia, nazwanego „Pascha”,

Bardzo często Richard Friese malował i rysował też łosie. Moim zdaniem, chyba najładniejszym i największym z jego obrazów, poświęconych tym zwierzętom, jest obraz pokazany na fotografii nr 4.

Oprócz poszukiwań tematyki do swych prac w Prusach Wschodnich artysta odbył, w tym samym celu, wiele podróży zagranicznych. Był w Syrii, Palestynie, Norwegii, Kanadzie i Rosji oraz na Spitzbergenie.



Richard Friese. Rzeźba z brązu przedstawiająca największego, ustrzelonego przez Wihelma II jelenia w 1909 r., wykonana w 1911 r. i ustawiona przy kaplicy św. Huberta.



Richard Friese. Rzeźba z brązu przedstawiająca leżącego jelenia, z grupy 4 rzeźb ustawionych na moście w Rominten.

Stąd w jego dorobku są m.in. obrazy przedstawiające białe niedźwiedzie, rysunki żubrów z Puszczy Białowieskiej i inne zwierzęta.

Richard Friese był także utalentowanym rzeźbiarzem. Jego dwie najbardziej znane, odlane z brązu rzeźby przedstawiały jelenie w naturalnej wielkości. Jedna umieszczona została przed kaplicą św. Huberta, w pobliżu pałacu myśliwskiego cesarza Wilhelma II w Puszczy Rominckiej (Foto nr 5). Druga rzeźba (Foto nr 6) wykonana została w czterech egzemplarzach. Ustawiono je na cokółkach obustronnych przyczółków mostu (tzw. „Jeleniego Mostu”) stojącego nad brzegami rzeki Rominty, na drodze prowadzącej od pałacu myśliwskiego do zabudowań gospodarczych osady Rominten.

Przez wiele lat fotografie w/w rzeźb były wykorzystywane w Niemczech jako pocztówki. Obecnie, cesar-



Richard Friese, Jeleń z Rominten. Gwasz na barwionym papierze, na tekturze, wymiary 36 x 50 cm Wyk. 1910 roku. Obraz z Rijksmuseum Twenthe Enschede.

skie rzeźby są podobno eksponowane na przedmieściach Moskwy i w okolicy Smoleńska.

Ostatnie lata życia artysty były bardzo trudne, gdyż przypadły na okres I wojny światowej i czas jego przewlekłej choroby, zakończonej śmiercią w 1918 r., w domu uzdrowiskowym w Dolnej Saksonii.

Andrzej Dobiech

- 1 Korzystałem z artykułu: Markus Deutsch, *Begabt, beruehmt, belaechelt - Kuenstler Richard Friese*, [w:] Wild und Hund 2/2015, z Wikipedii i ze strony internetowej Nadleśnictwa Gołdap .
- 2 Więcej na temat polowań w Puszczy Rominckiej na stronie internetowej A. Czaplńskiego - www.kamienie-wilhelma.net.pl
- 3 Hans Kramer, *Elchwald, Land, Leute, Jagd*, 1990
- 4 J. Fałat, *Pamiętniki*, 1987



Wybory 2024

Koleżanki i Koledzy! Szanowni Państwo!

7 kwietnia 2024 wybierzemy radnych gmin, miast, powiatów i sejmików. To wielkie święto demokracji, w którym nie może zabraknąć myśliwych.

Apeluję o poparcie kandydatów myśliwych, abyśmy sami mogli decydować o przyszłości i kształcie polskiego łowiectwa. Musimy być widoczni i nasz głos powinien być słyszalny. Wyborców z powiatów: działdowskiego, iławskiego, nowomiejskiego i ostródzkiego proszę o poparcie mojej kandydatury.

Darz Bór

Lech Serwotka

Startuję do SEJMIKU

Z LISTY NR 3 POZYCJA 8.

Podaruj kolorowe metale na pomnik Jelenia Mazurskiego



Klub Seniora „Nemrod“ zwraca się do Koleżanek i Kolegów z apelem o wsparcie finansowe budowy pomnika „Jelenia Mazurskiego“, który miał być dziełem dedykowanym na 100 - lecie istnienia PZŁ. Warunki obiektywne jak COVID-19, ASF i ciągle zmiany organizacyjne w PZŁ uniemożliwiły wcześniejszą realizację projektu. Prace nad powstaniem rzeźby jednak trwają i liczymy na Wasze wsparcie.

Klub Seniora "Nemrod" i redakcja "Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego"